

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 k. 50 h. z 2-krot. wysyłką 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. — h. — h. — h.
rocznie 30 k. — h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Tolerancja rosyjska.

Mówiąc o manifestacie carskim, zaznaczyliśmy z góry, że zawartych w nim wyrażań o tolerancji religijnej nie należy stosować do katolicyzmu w ziemach polskich. Manifest wogóle dotyczy tylko rosyjskiej Rosji i o kresach nie wspomina wcale, tolerancję religijną zaś obiecuje stosować do odszczepieńców i sekciarzy rosyjskich.

Ci, co się ludzili, że prawosławny rząd rosyjski będzie od daty manifestu jeżeli nie zupełnie sprawiedliwym, to sprawiedliwszym, niż dotychczas dla innych wyznań, zwłaszcza dla katolickiego — doznają teraz przykrego rozczarowania i przekonują się raz jeszcze o swej naiwności politycznej.

A przekonani ich o tem świadek wiarygodny, bo ultra-ugodowy i nawet o moskalofilstwo słusznie posądzany „Dziennik Poznański“.

W tych okolicach Królestwa, w których mieszka b. unicy, nie wolno wcale stawiać przy drogach krzyżów katolickich. W ostatnich jednak latach od pamiętnego spisu ludności w r. 1897, który był wymowną manifestacją w duchu polskim unitów podlaskich i lubelskich, coraz częściej zaczęły się pojawiać krzyże tajuje w nocy postawione. Policja rosyjska próbowała je usunąć, ale wywołało to opór ludności. Liczba krzyżów znacznie się zwiększyła w r. ub. i bieżącym z powodu jubileuszu papieskiego.

Rząd rosyjski postanowił kres temu położyć i zarazem zaznaczyć dobitnie, że słowa manifestu o tolerancji nie dotyczą bynajmniej katolicyzmu w Polsce. Wydano więc następujące rozporządzenie:

„Wszystkie krzyże na drogach publicznych postawione, a wzniesione według formy krzyża katolickiego i z polskimi napisami, mają być z miejsc tych natychmiast usunięte i przeniesione na cmentarze katolickie, napisy zaś polskie na nich mają być zatarte...“

Drugi fakt, według relacji „Dziennika Poznańskiego“, tak się przedstawia:

Jak wiadomo, uczniowie klas gimnazjalnych w Siedlcach, Białej podlaskiej i Zamościu, wzbranieli się w roku zeszłym słuchania wykładów religii katolickiej w języku rosyjskim. Po długim przebiegu sprawy tej skończyło się na tem, że w klasach wyższych religii dla katolików wcale nie było. Starania ze strony władzy, aby wynaleźć księdza katolickiego, któryby chciał wyklądać religię w języku rosyjskim, nie powiodły się. W tym właśnie

celu powołano przed kilku miesiącami ks. Jaczewskiego, biskupa lubelskiego, do Petersburga, gdzie miał posłuchanie o ministra Plewogo, który nań w sposób brutalny nalegał, aby pod względem nauczania religii po rosyjsku uczynił požądane dla rządu ustępstwa. Nacisk na biskupa nie odniósł również żadnego rezultatu, przeciwnie ks. Jaczewski oświadczył, że każdego księdza ze swej diecezyi, któryby chciał się podjąć roli podobnej, zawiesi w czynnościach kapłańskich, do czego służy mu wyrażne pod tym względem prawo.

Ale i rząd nie chciał ustąpić, stanęło więc na tem, że religię z planu nauk w tych szkołach wykreślono.

Obecnie uczniowie tych zakładów naukowych, którzy doszedłszy do klasy najwyższej, stoją w przedniu egzaminu dojrzałości, otrzymali zawiadomienie urzędowe, że nie otrzymają świadectwa ukończonych nauk, jeśli nie przedstawią kwalifikacji o zdaniu egzaminu z religii. Ponieważ wykładu religii niema w gimnazjach, do których uczęszczają, przeto władza poleca im, aby się udali do Wilna i tam podali się egzaminowi z religii i przedstawili świadectwo zdanego egzaminu — pod tym bowiem warunkiem tylko świadectwa dojrzałości zostaną im wydane. W Wilnie będą musieli zdawać egzamin z religii po rosyjsku.

Rozporządzenie władzy szkolnej jest nie tylko objawem nietolerancji, ale i barbarzyńską karą, nałożoną na młodzież, która musi odbyć kosztowną podróż do Wilna i na gwałt przygotowywać się do egzaminu z religii w języku rosyjskim.

Jak nam donoszą, z progimnazjum w Sandomierzu wydano 8 uczniów, a oprócz tego wielu innych, którzy domagali się przeniesienia wykładów religii i języka polskiego.

Wobec tych faktów i wielu podobnych nawet lojalny korespondent „Dziennika Poznańskiego“ dochodzi do przekonania, że manifest carski, reklamowany przez prasę zagraniczną i rosyjską — a my dodamy i ugodową polską — jest dla nas „tak pod względem praw narodowościowych, jak ucisku religijnego, lichą komedią i pustym frazesem“.

„Było to zresztą do przewidzenia“ — dodaje korespondent, ale jeśli było do przewidzenia, to dlaczego okłamywano i bałamucono opinię publiczną polską?

Hominem non habent.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(4) Dzisiejsza „Montags-Revue“ traktuje Czechów z góry. Już nie prosi, już nie schlebia. Czechom wolno robić obstrukcję. Lecz pan von Koerber, który jest przyjacielem narodu czeskiego, radzi im, aby do błędów dawnych nie dodawali nowego. Ów ton protekcyjny jest wyborny! Czesi zapomnieli, że wielkie stronnictwo — moralizuje organ przyboczny — powinno nasamprzód dokładnie rozważyć, czego chce. A gdy raz postawi ten albo ów postulat, musi nieustannie, niezmordowanie dążyć do jego osiągnięcia, aż go osiągnie.

W tym tonie i w tym sensie sypie dziennikarz inspirowany moralami, aż zasypał niemi pierwszą stronicę i część drugiej tygodnika, który znowu od lat paru jest kopalnią złota dla swego właściciela. Te moralizacje, ów ton protekcyjny, owo traktowanie Czechów z góry, nie zdołają ukryć przed światem istotnej sytuacji dr. Koerbera. Mimo setek milionów wydanych w ciągu lat trzech; mimo wstęgi św. Szczepana; mimo hymnów obślawianych codziennie w prasie niemieckiej i polskiej — prezes ministrów stoi dzisiaj tam, gdzie stał 18 stycznia 1900 r.: wobec obstrukcji czeskiej. Zgodzą się Czesi na prawidłowe obrady parlamentarne, to machina pójdzie znowu w ruch. Koła będą pisać; sprężyny skrzypieć będą niemiłosiernie; od czasu do czasu zerwie się pas skórzany lub paliwa zabraknie, lecz machina będzie od biedy funkcyjowała. Jeden gwizd młodoczeski, a machina cała stanie. Nie dr. Koerber jest panem i majstrem, ale klub młodoczeski: on rozstrzyga o pracy i zastój, on decyduje, kiedy należy święcić „fajerabend“. A mimo to położenie dr. Koerbera jest istotnie lepsze, niż Młodoczechów.

Prorokować tutaj i w tej chwili, czy Czesi powrócą do obstrukcji, byłoby zabawą niepożyteczną.

Stronnictwo młodoczeskie znajduje się w położeniu nader trudnym. Zysków politycznych w ciągu ubiegłych lat trzech nie może wykazać. Co gorsza, musi przyznać, iż stanowisko polityczne Niemców pozaparlamentarne spotężniało. Gabinet neutralny bowiem jest gabinetem niemieckim. Nominacje urzędników wypadają na korzyść idei, głoszonej przez stronnictwo narodowe niemieckie. Dr. Koerber, zanim podpisze jakiekolwiek rozporządzenie, pyta panów Derschatty i Pradego: „Czy mi pozwalacie?“

Glossy wystawowe.

I. Trzy wystawy otwarte równocześnie. Fakt bądź co bądź dla obecnego Lwowa znamienity. Świadczy on o pewnym budzącem się zainteresowaniu sztuką w sferach inteligentnych tego miasta, które pomimo, iż od wieku chwilowo lub stale gościło niejednego malarza polskiego, w gruncie rzeczy nie ma żadnej kultury artystycznej tak, jak nie posiada jej do tej pory większość znaczna naszego społeczeństwa, w którym sztuka wciąż jeszcze jest tą brzozą rosnącą na gzieście kościelnym, o której przed laty dziesięciu pisał Witkiewicz. Naturalnie, że zainteresowania, o którym mowa, przenieść nie należy. Z jednej strony szlachetne usiłowania jednostek — z drugiej snobizm, rzadko wychodzący z roli biernej. Ale już sam fakt istnienia tego rodzaju snobizmu, sam fakt, że umysły są wogóle w stanie, choćby chwilowo czysto platonicznie tylko, zająć się sztuką a pisma codzienne zmuszone są poświęcać w swych łamach nieco więcej miejsca sprawom artystycznym — jest zjawiskiem pocieszającym. To już pole, na którym rozpocząć można świadomą, celową działalność pedagogiczną, to pierwszy ślepy jeszcze popęd, który można będzie swobodnie uświadamiać, wzmacniać i utrwalać, to podwaliny pod przyszłą kulturę artystyczną, bez której nie było jeszcze żadnej wielkiej sztuki narodowej.

Mówi się obecnie wiele o walce, jaką stacza „młoda“ sztuka ze „starą“. Jest to tylko frazes tak, jak frazesami władają się „secesya“, „modernizm“, „dekadentyzm“ i t. d. Sztuka jest jedna i wieczna, są tylko nowe indywidualności. Rozgrywa się tylko odwieczny bój pomiędzy formułą, ukutą z tego, co wczoraj było indywidualnym życiem, dzisiaj zaś jest

martwą i bezduszną szablonem, a pomiędzy indywidualnościami nowych własnych dróg szukającymi: bój nieśmiertelny pomiędzy sztuką wiecznie młodą, Sztuką bez epitetu, a sztuką i sztuczkami stosowanymi do aktualnego poklasku i powodzenia. Za lat kilkanaście już może, dzisiejsi rewolucyoniści znowu będą autorytetami i w imię ich powagi nowi epigonowie waleczyć znowu będą z nowymi młodymi. Historia sztuki jednak prędzej czy później przejdzie do porządku dziennego nad naśladowcami-miernotami, a w pierwszym rzędzie zapisanych przez nią nazwisk znajdzie się miejsce — tylko dla indywidualności, dla Rembrandta obok Leonarda, dla Wyspiańskiego obok Matejki...

Interes bezkrwawej walki o sztukę, staczającej się od pewnego czasu za kulisami lwowskiego światka artystycznego — walki, która, jak każdy ruch na polu sztuki, tylko požądany być może i w rezultacie zbawienną — koncentruje się, jak zwykle u nas, nie dokoła zasad ale dokoła osób. Tymczasem osoby są tutaj rzeczą obojętną, a n. p. w danym wypadku rozchodzić się powinno o to tylko, że obecny prezes lwowskiego T. P. S. P. jest reprezentantem interesów sztuki i kultury w ogólności, a nie chce być w szczególności przedstawicielem nieczyli interesów osobistych. Prof. Antoniewicz walczy o sztukę europejską i narodową, a nie o sztukę lwowską, a raczej o tyle tylko wiedzieć chce o niej, o ile ona rzeczywiście jest sztuką. Otwiera on okna na Europę, więc we Lwowie jest „wrogiem ludu“ i ma po swej stronie tych tylko, którzy wolni od wszelkich względów postronnych, a nieuznających żadnych kompromisów, na oku mają jedynie dobro sztuki, jako jednego z najważniejszych czynników kultury narodowej. Rozchodzi się tu więc o ideę, o zasadę, o to, czy się chce być „Europą“, czy też pozostać nadal partykularzem... Działalność

zaś dzisiejszego prezesa w swych skutkach już jest widoczną. Niezaprzeczone żywsze zajęcie się sztuką, dające się obecnie już stwierdzić w naszym mieście, jego w niemałej mierze jest zasługą. A jeżeli poprzednio wprowadzenie fragmentarycznej spuścizny boeklinowskiej, która zająć i pouczyć mogła tylko znawców — było optymizmem miłośnika, to urządzenie obecnie otwartej wystawy zbiorowej Malczewskiego jest czynem obywatelskim, zasługą kulturalną i datą w dziejach współczesnej sztuki polskiej, to też prajęte z powszechnym uznaniem, przyniosło zasłużony tryumf swemu inicjatorowi.

Bo nawet ci, którzy z daleka czy z bliska z pełną miłości uwagą śledzili od lat twórczość genialną „Jacka“ (jest co dziwnie wzruszające w takim utartem już nazwianiu „tout court“ wielkiego artysty jego imieniem własnym, a świadczy to, jak bliski i drogi człowiek ten stał się współczesnemu sercu polskiemu), nawet ci o całokształcie tego jedyne w swoim rodzaju dzieła nie mogli do tej pory mieć wyobrażenia dokładnego. Tu i owdzie oglądane poszczególnie obrazy, zakupywane zwykle zaraz po wyjściu z pracowni (och, wstyd powiedzieć, za jak marną nieraz cenę!), mówiły tylko o ciągłych przeobrażeniach, jakie przechodziła ta wczesnie młoda organizacja artystyczna — ale dopiero teraz ta pierwsza wielka wystawa zbiorowa po raz pierwszy wyraźnie stawiała nam przed oczyma całą tę niezmierzającą żywotność twórcy, idącego ciągle naprzód i naprzód ze swymi dwoma ukochaniami w duszy: ojczyzną i sztuką. Mniejsza o daty i nazwy poszczególnych epok. Rzucają się one same w oczy każdemu zwiędzającemu tę skromnie, ale gustownie przez artystę malarza Dębickiego udekorowaną i rozmieszczoną wystawę, do której powraca się znowu i znowu, a z wrastającą ciągle świadomością

Ogół czeski wie o tem. Żąda też od swych przedstawicieli, aby położyli kres rosnącej w państwie hegemonii niemieckiej.

Owo żądanie ludu czeskiego podzielać posłowie. Tu przecież nasuwa się pytanie, jaka taktyka okaże się bardziej skuteczną: ostra opozycja, czy obstrukcja. Odpowiedzieć trudno! Rozstrzyga o tem położenie parlamentarne. Opozycja, wczoraj jeszcze oręż podatny do walki, dzisiaj może się zmienić w teatralny pałasz blaszany. Obstrukcja, dzisiaj wysoce pożyteczna, jutro tylko szkody same wyrządzi i posłom i narodowi. Tylko genialni politycy, wyposażeni w olbrzymią intuicję, umieją z szybkością błyskawiczną zdać sobie sprawę, jaka taktyka w danej chwili będzie najodpowiedniejszą. Politycy, tak zwani wytrawni, czy doświadczeni, zazwyczaj albo hołdują szablonowi, albo tak długo się zastanawiają i naradzają, iż chwila, sposobna do czynu, mija.

Stronnictwo młodoczeskie choruje na tę samą dolegliwość, co Koło polskie: na brak ludzi wybitnych. Pp. Pacak, Kramarz, Brzozad, Stranski, są to politycy z owego rodzaju wytrawnych i doświadczonych. Poza tem głowy na zwykłą miarę wyciosane. Ani ich powaga w narodzie zbyt wielka, ani znajomość spraw państwowych zbyt obszerna. Dr. Koerber wie o tem. Nie byłby w przeciwnym razie tak pewnym siebie i nie traktowałby Czechów tak protekcyjnie, gdyby w ich szeregach widział wodza, prawdziwego wodza, wyposażonego w energię, wytrwałość, inicjatywę, a nadewszystko w konsekwencję, w owo „arcanum“, które samo jedne daje w życiu politycznym powodzenie i zaufanie mas.

Dr. Koerber nie jest orłem. Lecz na swe rozkazy ma cały aparat biurokratyczny, setki środków pomocniczych, którymi państwo darzy naczelnika egzekutywy. Dzięki tym środkom, prezes ministrów, acz sam w trudnej sytuacji, może rzucić śmiało rękawicę stronnictwu parlamentarnemu, prowadzonemu przez ludzi inteligentnych, pracowitych, ale przeciętnych. Dzięki tym środkom, jak pieniądź, prasa, protekcja, podszepty, wywołujące w szeregach przeciwnika wzajemną nieufność i chwiejność, może dr. Koerber odmówić Młodoczeskom uniwersytetu na Morawach i zaryzykować los parlamentu.

Młodoczesi bowiem prawdopodobnie będą się wahać podjąć rzuconej rękawicy. Spekulują oni, że z racyi ugody węgierskiej, część Niemców odbiegnie dr. Koerbera. Wtedy ten będzie musiał prosić Czechów, aby usunięciem się z sali podczas głosowań uratowali ugode. Spekulacja ta w małym stylu, zawadza na dobitkę, gdyż dr. Koerber dołoży wszelkich starań, aby kupić sobie głosy niemieckie. Acenę może dać tem wyższą, im bardziej jest pewnym, że Koło polskie odda swe głosy za darmo.

Po tylu błędach młodoczeskich od jesieni 1899 r. nie wierzą teraz w możliwość zwycięstwa młodo-

mością, iż się stoi przed jednym z najwspanialszych objawień tej tyłoma bolami, nadziejami i wątpliwościami szarpanej współczesnej duszy polskiej. A zarazem przed jednym z najciekawszych objawień z nowymi formami dzielnie łamiącej się sztuki współczesnej.

Malczewski, fenomen artystyczny, jako malarz i poeta zarówno — jest reprezentantem, a stoi na przełomie dwóch epok, które obie odzwierciedlają się kolejno w całokształcie jego twórczości. On, który w spuściźnie po Grottgerze objawiając miśnię głoszenia bolu narodowego językiem malarskim, zaczął jako malarz „historyczno-rodzajowy“, ilustrator Anhellego i martyrologa kaźni sybirskich — dziś jest pierwszym w szeregu „młodych“, nawskróś indywidualnym symbolistą, który mową niezapóżyczoną od nikogo, opiewa po malarsku fragmenty własnych poematów, osnutych na najgłębszych zagadnieniach, dotyczących stosunku artysty do sztuki i ojczyzny... Ta droga przebyta od „epoki sybirskiej“ (zwanej także „epoką rudyh sosów“), aż do ostatniej kolorystycznej epoki „chimer i snów“, po której obecnie zdaje się już następować nowa — dziw doprawdy, że na nią starczyło jednego żywota!... Wykazanie wewnętrznej konieczności tej ewolucji w związku z zewnętrznymi wpływami i analogicznymi zjawiskami na innych polach naszej twórczości współczesnej — to wszystko jest wdzięcznem, ale i trudnem zarazem zadaniem przyszłego monografisty Malczewskiego. Dziś jednogłośnie po Chełmońskim, który jest przedewszystkiem malarzem, stawiamy go w malarstwie naszym na czele żyjących, upatrując równocześnie w tym wielkim rysowniku jednego z naszych największych poetów narodowych. Gdyż, jak to, raz na zawsze, stwierdził Witkiewicz, Malczewski, który jako malarz, zawsze mistrzowsko władając rysunkiem, jest bardzo nierównomiernym, choć niekiedy świetnym kolorystą — przedewszystkiem jednak jest poetą.

Ciasno tej bogatej w treść poezji w więzach ograniczonych już z natury rzeczy środków malarskich, stąd niekiedy niezrozumiałość symbolów przy nieopuszczającej jednak widza świadomości konieczności artystycznej, rządzącej tym twórcą, którego jedną z cech zasadniczych jest szczerść, szczerść wprost żywiołowa, dziecięca.

czeskiego, nie dziwię się też, że dr. Koerber przybiera wobec Czechów ton protekcyjny. Nie sztuka! Na bezrybiu i rak ryba! W parlamencie, pozbawionym ludzi wybitnych, w gromadzie ludzi przeciętnych, minister przeciętny, dzięki rezerwom, jakich mu dostarcza państwo, może przez czas pewien utrzymywać się na powierzchni.

Z ziem polskich.

— „Czas“, „Dziennik Poznański“ i „Przegląd“ lwowski, „omne trinum perfectum“ lojalności politycznej i nielojalności publicystycznej — puścili niedawno w świat wiadomość o licznych aresztowaniach w Warszawie, które rzekomo spowodował artykuł „Przeglądu Wschodniego“ o ruchu narodowym wśród ludu w Królestwie. Sprostowaliśmy odrazu tę niedorzeczną i tendencyjnie zmyśloną pogłoskę, zaznaczając, że jeżeli były jakie aresztowania w Warszawie, to stoją one w związku z agitacją socjalistyczną i są objawem zwykłym, powtarzającym się corocznie przed 1 maja. Słuszność naszego przypuszczenia potwierdza obecnie korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“, który pisze:

„W Warszawie samej trwają w dalszym ciągu liczne aresztowania, głównie wśród sfery rzemieślniczej i wszystkich podejrzanych o socjalizm. Liczba osób, osadzonych w aresztach, dochodzi zdaniem jednych do 150, zdaniem innych jest o wiele liczniejsza, bo od 400 do 500. Więzienia opróżniają się pospiesznie, celem pomieszczenia nowych osób, a przestępców zwykłych, jak złodziei itd. wysyłają do nowo zbudowanych więzień na prowincyi“.

„Ztąd jednak wnosić nie należy, aby porządkowi społecznemu groziło niebezpieczeństwo ze strony socjalistów tutajszych coś nadzwyczajnego. Bynajmniej. Aresztowania te przedsięwzięte są w t. zw. celu prewencyjnym, przed 1 maja, w obawie, aby zwykłe w tej porze rozruchy i manifestacje jako w „święto robotnicze“ nie ponowiły się i w tym roku. Aresztuje się więc wszystkich podejrzanych i wszystkich, którzyby mogli być podejrzani. Jeśli np. ktoś w więzieniu już dawniej siedział, jako biorący udział w poprzednich manifestacjach, to go się bez ceremonii aresztuje „na wszelki wypadek“, posługując się prostą psychologią polityczną, która stawia sobie w teorii zasadę, że: każdy, kto już cierpiał dla jakiejś sprawy, staje się przez to właśnie tem bardziej sprawcą tej oddany. — No, i ponieważ cierpiał, więc „dla pewności“ niech teraz cierpi raz jeszcze, bo według wszelkiego prawdopodobieństwa, z karygodnych swych myśli i zamiarów wyleczonym nie został — czyli: niech idzie do kozy“.

Salwując honor redakcyi „Dziennika“, która bezczelnie skłamała, korespondent krótko i dyplomatycznie zaznacza, że aresztowano „podobno“ kilka

Drugą, równie zasadniczą, cechą tej poezji malowanej, która to sprawia, że malarz ten tak dziwnie nam jest drogi, to jej polskość. Jak zewnętrznie w krajobrazie, w twarzach modeli i osób portretowanych, w szeregu powracających motywów itd. uderza umiłowania pełne traktowanie cech specyficznie polskich, tak wewnętrznie uderza myśl polska, polskie uczucie, właściwie ból polski, boleśnie nateżona świadomość narodowa. A więc, jak mówi Wyspiański „Ona, zawsze. Ona na oczach“, „synowie jej, smutku anieli“ widzą ją zawsze w duszach swych „wywyższoną ponad świat, ponad świat tysiącem, tysiąców lat“, z nazwiska jej robiąc „pacierz co płacze i piorun, co błyska“... Każde prawie płótno Malczewskiego woła ku nam Polską. Z jego obrazów, tych obrazów, przedziwnych swem zespoleniem idealizmu treści z realizmem formy, przemawia do nas polska poezja, poezja Mickiewicza i Słowackiego, tylko, że od epoki tamtych nowym morzem łez i krwi, i nową generacją „pół-rycerzy żywych“ oddzielona, ta poezja, która — jak mówi Witkiewicz (pisząc o Malczewskim, powracać się do niego mniś co chwila) — „stanie się kiedyś w wszech ludzką, ponieważ żadna inna nie zawiera w sobie tej treści, która coraz bardziej zaczyna przepełniać wszystkie lepsze dusze wszędzie od bieguna do bieguna“.

W tej tylko bowiem poezji znajdują ludzie wzniosłe hasła i gotowy wyraz tego, co będą czuć, kiedy się duch ich zbuntuje na koniec przeciw podłej przemocy, zalewającej w tej chwili świat bez przeszkody... „

Lwów słusznie chlubić się może, iż pierwszy nawet przed Krakowem zdobył się na wystawę zbiorową dzieł autora „Melancholii“, wystawę, która stanowi tak bogaty materiał nie do dorywczego, jak ten, felietonu dziennikarskiego, ale już prawie (z małymi tylko tu i owdzie lukami) do wyczerpującej tomowej charakterystyki naszego wielkiego malarza-poety. Pożądanem by było doprawdy, żeby dzielny inicjator tej wystawy puścił się z nią „na Europę“, choćby tylko do Wiednia, gdzie świeżo w tamtejszej „Secessyi“ urządzona wystawa krakowskiej „Sztuki“, tak piękny zdobyła sobie sukces.

VIATOR.

osób z inteligencji, oskarżonych o należenie do tajnego stowarzyszenia oświaty narodowej“.

My powtórnie stanowczo twierdzimy, że nikt pod wymienionym zarzutem w ostatnich czasach nie aresztowano, co zresztą, gdyby nawet istotnie nastąpiło, nie miałooby żadnego związku z inkryminowanym artykułem. W takich sprawach nie można się wykręcać dyplomatycznym „podobno“, ale należy wymienić fakty i nazwiska.

— Jak pisaliśmy, w Poznańskim mamy obecnie 11 mandatów (w poprzedniej kadencji mieliśmy 12) a 9 tylko okręgów zupełnie pewnych. W dwóch okręgach kandydaci polscy przeszli w r. 1898 niewielką większością głosów, mianowicie w okręgu wyrzysko-szubińskim poseł Leon Czarliński miał 446 głosów większości, zaś w okręgu szamotulsko-międzychodzko-obornicko-skwierzyńskim hr. Hektor Kwilecki zwyciężył większością 875 głosów i to dzięki poparciu centrowców. Straciliśmy w r. 1898 okręg wschowsko-leszczyński wskutek umowy z centrum, że z tego okręgu kolejno posłować będą Polak i Niemiec katolik. Teraz znów z tego okręgu powinien wyjść Polak.

Taka sama umowa stanęła co do okręgu babilmojsko-międzyrzeckiego, gdzie obecnie powinien być wybrany Niemiec. Dodać jednak należy, że przy wyborach uzupełniających z tego okręgu, które się kilka lat temu odbyły, wielu centrowców nie chciało głosować na kandydata polskiego.

I teraz znów w okręgu wschowsko-leszczyńskim poseł dotychczasowy nie chce ustąpić mandatu kandydatowi polskiemu, p. Janowi Chłapowskiemu. P. Chłapowski chętnie wzywałby mandat z rąk centrum. Idzie on za przykładem, jaki dał hr. Hektor Kwilecki, który zażądał od komitetu wyborczego polskiego, żeby mu pozwolono się ubiegać o mandat jako kandydatowi centrum.

Rzecz jasna, że komitet nie mógł przyjąć tej propozycji, a cała prasa polska i opinia publiczna potępiła małoduszne zachowanie się pp. Kwileckiego i Chłapowskiego. Przy wyborach bowiem w zaborze pruskim nie chodzi wcale o zdobywanie „per fas et nefas“ największej liczby mandatów, ale o uświadomienie narodowe przy tej sposobności masy wyborców polskich.

Nielojalność centrowców jaskrawo się zaznaczyła. Z pism polskich bodaj jedyny dotychczas „Przegląd“ p. Masłowskiego stara się usprawiedliwić centrowców, zwalając winę na ruch narodowy na Górnym Śląsku. Naszem zdaniem, wina spada przedewszystkiem na p. Napieralskiego. Gdyby bowiem centrum wiedziało, że nie znajdzie w obozie polskim odstępców, inaczej liczyłoby się z Polakami. Gdyby stronnictwo „Katolika“ przyłączyło się do ruchu narodowego na Górnym Śląsku, doszedłby prawdopodobnie do skutku w tej dziedzinie kompromis między Polakami i centrowcami na zasadzie polubownego podziału mandatów. Wówczas centrum byłoby zobowiązane do lojalnego popierania kompromisowych kandydatur polskich w Poznańskim i Prusach Zachodnich.

Postępowanie p. Napieralskiego coraz silniej oburza opinię polską nawet w kołach umiarkowanych.

„Dziennik Poznański“ zamieszcza list jednego z obywateli, do tych kół należących, który jest zwolennikiem sojuszu z centrum, a jednak ostro i słusznie p. Napieralskiego potępia. Przypuszcza on, że centrum w większości okręgów górno-śląskich zwycięży i tak pisze:

„Będzie to ciężką klęską dla idei narodowej, do której — w czem nie będzie prawdopodobnie dwóch zdań w całej Polsce, jak długa i szeroka — przyczyni się obecny kierownik „Katolika“.

„Można mu było bowiem wybaczyć zapoznanie sytuacji w początkach zawiązywania się „Towarzystwa wyborczego“, nie będzie można mu jednak wybaczyć uporu, w jakim brnął pomimo pogarszania się położenia dla sprawy polskiej. Uniewinnia się on dziś jeszcze tem, że „Towarzystwo wyborcze“ przy swem zawiązywaniu się nie zaprosiło go prawnitowo i tem samem nie pozwoliło mu się zbliżyć bez narażenia na szwank swej powagi. Gdyby to miał być rzeczywisty powód, dla którego p. Napieralski nie nawiązał układów z „Towarzystwem wyborczem“, to w takim razie musielibyśmy oświadczyć, że nie miał należytego zrozumienia dla doniosłości stanowiska społecznego, jakie do chwili założenia „Towarzystwa wyborczego“ piastował.“

„Z chwilą proklamowania kandydatów poselskich ze strony nowej władzy wyborczej nie powinien był zwlekać już ani chwili. Nadeszła wówczas przełomowa chwila i rzekome upokorzenie swe, któreby był ukazał, szukając kompromisu z obozem narodowym, byłoby dla niego może największym zwycięstwem moralnym w rejestrze dotychczasowych jego sukcesów.“

Stronnictwo centrowe byłoby nagiął do woli „Towarzystwa wyborczego“ i podczas, gdy centrum teraz nad nim tryumfuje, byłoby wówczas przeciwnie. Rumieniec oburzenia występuje bowiem na twarz prawemu Polakowi na myśl, jak p. Napieralski swem krótkowidztwem i niedołęstwem politycznym mógł dopuścić się tego, aby centrum skakało



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 47
Lwów — Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.



po „Katoliku“, jak koza po pochyłym drzewie? Czy postawienie kandydatury hr. Ballestrema w okręgu polskim byłoby możliwym, gdyby p. Napieralski był — jak to wymagał honor narodowy — pokazał stronnictwu centrowemu niezłomny hart woli i ducha, gdy takowe na miejsce bardzo życzliwego ludowi polskiemu ks. Kapicy, postawiło na nowo p. Letochę? tego samego, któremu „Katolik“ przed dwoma laty dawał krzyż na drogę, gdy oświadczył, że nie ma zamiaru kandydować więcej?!”

Przegląd prasy.

== Zeszyty „Przeglądu wszechpolskiego“, zwłaszcza tegoroczne, są tak interesujące, poruszają tak ważne zagadnienia, że o każdym niemal artykule chciałoby się z czytelnikami pomówić i jesteśmy w prawdziwym ambarasie, gdy ze względu na brak miejsca musimy dokonywać wyboru. Przegląd zeszytu kwietniowego zaczniemy od drugiej części artykułu „Ruch narodowy wśród ludu wiejskiego w Królestwie“. Część pierwszą, zamieszczoną w zeszycie marcowym, podaliśmy w przedruku, obiegła też ona całą prasę poważniejszą i wywołała powszechne zainteresowanie. Część druga dorzuca też kilka cennych uwag, z których treść główną podajemy w streszczeniu. Autor zaczyna przedewszystkiem od stwierdzenia, że jakkolwiek młodzież wiejska, objęta ruchem narodowym, ze szczególnym zapalem czyta o powstaniu i sama marzy o udziale w walce o niepodległość, nie zachodzi wszakże najmniejsza obawa, iżby ruch narodowy wśród ludu doprowadził do jakiegoś wybuchu.

„Kto się przyglądał — powiada — temu ruchowi w ciągu krótkiego szeregu lat jego istnienia, ten musiał spostrzedz niewątpliwą fakt, że z biegiem czasu dojrzeć on bardzo szybko, że w miarę, jak przestaje być jedynie ruchem młodzieży wiejskiej, coraz bardziej zwraca się ku realnym zagadnieniom dzisiejszego życia, ku sprawom bieżącym, ku interesom narodowym i ekonomicznym ludu, zagrożonym przez politykę obcego rządu... Dziś już jest dla nas niewątpliwie, że ruch narodowy, rozszerzając się coraz bardziej, coraz więcej będzie zyskiwał na spokoju i równowadze, które już teraz są wybitnem jego znamięm i stanowią niewątpliwie największą jego siłę“.

Przed kilku laty nawet niektórzy przywódcy ruchu wątpili, czy da się on skierować do bieżącej walki z rządem, tymczasem — powiada p. Quastor, „dziś widzimy, że w wielu okolicach lud samorzutnie zaczyna wchodzić na tę drogę, jakby w instynktownem poczuciu, że na swoim gruncie jest on większą siłą od carskiego rządu i że siłę tę najskuteczniej właśnie może wykazać, stawiając systematyczny opór polityce władz moskiewskich“.

Po powstaniu rząd rosyjski chciał się w Królestwie oprzeć na ludzie wiejskim, nie tylko więc okazywał życzliwość ekonomicznym interesom ludu, ale starał się uniknąć uciskania pod względem narodowym. Późniejsi działacze dostrzegli, że w tym uieświadomionym narodowo ludzie, polskość tkwi głęboko i że musi ona z czasem wybuchnąć, mogli więc ją zabijać, sądząc, że im się to jeszcze uda. Rachuby te jednak już się mylnymi okazały i — dodaje autor:

„Za lat niewiele przyjdzie chwila, że postawa, którą dziś zaczynają przybierać względem rządu okolice, bardziej uświadomione narodowo, stanie się ogólną i wtedy rząd znajdzie się bez oparcia w kraju — bo nie może się spodziewać, ażeby przy największych wysiłkach ze strony żywiołów ugodowych jakakolwiek warstwa naszego społeczeństwa rzuciła się cała w jego objęcia. Panowanie w kraju, gdzie cała ludność jest wrogo usposobiona względem rządu i gdzie główna jej masa stawia polityce jego zorganizowany opór zbiorowy, jest niezmiernie kosztowne; nie każdy też rząd i nie w każdej dobie może sobie na takie panowanie pozwolić, zwłaszcza w kraju, stanowiącym jedną z ważniejszych podpór finansowych państwa i najważniejszy teren strategiczny. To też nie jest zbyt optymistycznym przewidywaniem, iż rząd rosyjski będzie musiał w przyszłości cofać się w swej polityce polskiej na punktach, na których będzie ona wywoływała silniejszy opór ze strony naszej ludności“.

W dalszym ciągu autor rozpatruje stosunki obecne „chaty do dworu“. Lud nasz od reszty społeczeństwa dzieliła przed ostatniem powstaniem głęboka przepaść, przez którą, mimo wysiłków, nie zdołano przerzucić mostu, od czasu jednak uwłaszczenia zacierają się powoli różnice stanowe, a wraz z nimi i stanowy antagonizm, znika tradycyjny respekt, ale znika też nienawiść.

„Ogromnej doniosłości skutkiem — dodaje autor — ruchu narodowego na wsi jest to, że tam, gdzie on się zjawia, idzie z nim w parze rozwój poczucia łączności chłopca z pozostałymi warstwami społeczeństwa, wspólności interesów narodowych z nim i obowiązku wspólnej walki

z wrogiem. Ten ruch narodowy, pomimo swego krótkiego dotychczas trwania sprawił, że dziś już nie może być mowy o tem, że jakakolwiek, najzręczniejsza nawet polityka rządu mogła zużytkować lud dla swych celów przeciw innym warstwom społeczeństwa“.

Gdy prawda ta utrwali się w świadomości ogółu, zniknie też nadmierna uległość szlachty wobec rządu, będąca skutkiem poczucia swego odosobnienia, a więc i bezsilności.

Propaganda socjalistyczna dąży do rozdmuchania nienawiści społecznej, ale autor zapewnia, że nie znajduje ona uznania wśród właścicieli gospodarzy. Coraz rzadziej spotkać można ludzi, wierzących w nowe ukazy uwłaszczające, gawędy o zwiększeniu własności za pomocą rewolucji budzą też nieufność. Właścianie w Królestwie coraz lepiej odczuwają, że polepszyć mogą swój dobrobyt za pomocą podnoszenia kultury rolniczej, w czem robią wielkie postępy, i za pomocą parcelacji.

Najwięcej szans powodzenia propaganda socjalistyczna ma wśród ludności bezrolnej, wśród robotników wiejskich, ale są to masy bardzo ciemne jeszcze i nie one są obecnie powołane do odegrania przeważnej roli w życiu narodowym. Autor przewiduje, że i w Królestwie powstanie z czasem kwestya robotnicza na wsi, ale w jedności życia kulturalnego całego ludu wiejskiego i w ruchu narodowym, który przenika i do najemników, widzi rękojmię, że rozwój tej kwestyi będzie łagodny i cywilizowany.

== „Czas“ irytuje się, że gminy nasze wnoszą petycje o zwołanie Sejmu i upatruje w tem „niezdrowy objaw“ przekraczania kompetencji itd. Starania takie należą do samego Sejmu, Koła polskiego, marszałka krajowego i namiestnika, wszyscy inni niech czekają cierpliwie i spokojnie nie wtrącając się w nieswoje sprawy. Organ stanicykowski stoi na stanowisku dawnych dobrych czasów, gdy tylko wybrani, naturalni — jak powiada — przywódcy narodu zajmowali się sprawami publicznymi. Dziś w całej Europie wszyscy obywatele biorą udział w życiu politycznem i każdy jest obowiązany do bronięcia kraju przed wyrządzoną mu krzywdą. A krzywdą dzieje się nam obecnie duża i bardzo realna. Gminy, potrzebujące większych dodatków do podatków, nie będą mogły w tym roku uzyskać na to pozwolenia Sejmu. Przemysłowcy, którzy mogliby dostać pożyczkę z krajowego funduszu przemysłowego, nie dostaną jej z powodu nieuchwalenia nowej kwoty przez Sejm. Ale wszyscy inni, zdaniem „Czasu“ powinni czekać cierpliwie zmiłowania dr. Koerbera. Jak „autonomiczne“ stanowisko zajmuje „Czas“ w tej sprawie, przekonać się można z następującego urywka:

„nie dziwny się rządowi, że mając tak ważne sprawy do załatwienia, jak ugodę austriacko-węgierską, pragnie je przedewszystkiem przeprowadzić, gdy wreszcie parlament wydobyl się z zastoju. Przewidywaliśmy to zresztą, wykazując w grudniu r. z., że uchwalenie prowizoryum budżetowego, tylko na trzy miesiące, będzie niewystarczającym“.

Stosunki społeczno-polityczne w zaborze pruskim.

Dr. J. B. Marchlewski: Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Lwów 1903. Polskie Towarzystwo nakładowe, str. 389.

II. Przypatrzmy się teraz dalszym salto mortale książki Dr. Marchlewskiego. Upatruje on drogę walki politycznej jako jedyną drogę obrony przed wynaradawianiem (którego według autora właściwie niema). Dlatego przedstawia bardzo obszernie politykę agrarną rządu pruskiego w usługach germanizacji, dlatego twierdzi na str. 37, iż w nowszych czasach „najobskurniejszy antysemityzm“ klerykałno-szlacheckich żywiołów w Prusiech przeszkodził asymilacji żywiołu żydowskiego, tak, iż dziwić się należy, iż wogóle są tam jeszcze żydzi, poczuwający się do polskości, dlatego nareszcie poświęca przedstawieniu akcyi obronnej polskiej tylko 8 stronice. Autor miał zresztą i inny powód, aby przemilczeć ową wspaniałą samopomoc społeczeństwa polskiego. W pracy tej biorą udział przeważnie mieszczaństwo, księża i obywatele i wypadło uznać „pożyteczną ich działalność“, trzeba by cenić „pracę ludzi dobrej woli“. Autor nie odmawia im swego uznania, (str. 344) ale jest mu to najwidoczniej nie na rękę. Łatwo odgadnąć dlaczego. Na str. 92 zupełnie inaczej już osądził działalność obywatelską szlachty poznańskiej: „Minęło lat 60, od owych rugów i w ósmym dziesięcioleciu wieku XIX. widzimy ową szlachtę wielkopolską wszczynającą dzieło parcelacji; „brać star-sza“, „przewodniczy narodu“ zachęcają kmiotków do zakupna ziemi, zakładają „spółki parcelacyjne“, chcą nasadzić na ziemi wielkopolskiej drobną własność. Czyż nie rozczulające? Synowie i wnuki naprawiają błędy ojców i dziadów... No, nie. Rzecz się ma nieco inaczej. W pierwszej ćwierci wieku zboże popłacało, przy ekstensywnej nawet uprawie gospodarstwo dawało intratę znakomitą; w ostatniej ćwier-

ci wieku ceny spadają... intrata zniża się, rema gruntowa jest zagrożoną. Więc na początku wieku — rugowanie chłopca z ziemi przynoszącej rentę: w końcu wieku — dla ratowania renty kapitalizuje się ją, sprzedając „zagony ojczyste“. A ponieważ całej tej ojcowizny komisya kolonizacyjna zabrać nie chce, więc zachęca się do kupna „pocziwego kmiotka“, „sasiada“. Takie pojmovanie sprawy mniej zapewne jest poetycznym i rzewnem, lecz bardziej trafia w sedno. Znowu decyduje — renta!“

Najważniejszą częścią kwestyi, t. j. kwestya obrony narodowości w drodze niepolitycznej, dla autora więc nie istnieje. Tem większą uwagę koncentruje autor na walkę polityczną, czynnik oczywiście drugorzędny. Należałoby oczekiwać, iż przynajmniej tutaj będzie mógł dowodzić ściślej. Zobaczmy.

Proletaryat polski jest jedynym reprezentantem polityki narodowej, ponieważ: 1) „proletaryat polski na równi z proletaryatem całego świata nie ma, nie może mieć innych ideałów prócz ideału socjalistycznego“, i 2) ponieważ „proletaryat we własnym interesie klasowym musi podkopać byt tych państw, musi je powalić, musi zdobyć formy polityczne, zapewniające wolność, prawa samorządu, prawa stanowienia o swoim losie ludności, bez względu na narodowość“. Tez tych autor nie myśli udowodnić; dogmatów „wiary“ nie udowadnia się. I to jest pozytywna część argumentacyi autora.

Bez porównania dłużej wypadła argumentacya negatywna. A więc przedewszystkiem co do szlachty wielkopolskiej.

Głównym sprawcą zakusów reakcyjnych wszelkiego rodzaju, główną podporą rządowej polityki wynaradawiania (N. B. autor dowodzi, iż polityka ta pozostała niemal bezskuteczną) „jest, było i będzie junkierstwo pruskie“. „Kto chce zmiany pod tym względem, kto chce samorządu dla narodowości polskiej, kto chce położyć kres policyjno-biurokratycznemu systemowi, który jest przyczyną pogwałcenia praw narodu, bo jest pogwałceniem praw człowieka, ten musi dążyć w polityce do tego, aby kres położyć panowaniu junkrów“. Panowie polscy tymczasem „chyba przypadkowo kiedy nie solidaryzują się z junkrami w polityce, o ile chodzi o kwestye ekonomiczne. Są oni agrarczykami, nie mogą być niczem innym, stąd nawet bez programu instynkt ciągnie ich ku junkrom. Oto dlaczego twierdzimy; szlachta w państwie pruskim polityki narodowej prowadzić nie może, interes klasowy ekonomiczny staje temu na przeszkodzie“.

Udowodnienie tych twierdzeń mogło się odbyć bez trudności. Faktem bowiem jest, iż ziemiaństwo polskie w sprawach ekonomicznych idzie z reguły z junkrami. Ale nie o to chodzi. Kwestya decydująca jest, jaki stosunek zachodzi między interesem ekonomicznym ziemiaństwa polskiego, a interesem ekonomicznym reszty ludności rolniczej, tak właścicieli, jak robotników. Stosunku interesów właścicieli i ziemian autor dla czasów współczesnych nie bada. Co się zaś tyczy stosunku robotników rolnych do obywateli, to twierdzi „śmiało“, że pod względem odżywiania rozwój kapitalizmu, przekształcanie gospodarstwa ekstensywnego na intensywne, obniżył raczej niż podniósł stopę życiową. Ten kapitalizm rolniczy pociąga bowiem za sobą z konieczności uszczuplenie roli, zmniejszenie emolumentów; doprowadza nawet do tego, że odejmować poczynają przedsiębiorcy rolniczy robotnikowi trzymanie krowy, co pociąga za sobą utratę mleka tego ważnego czynnika w odżywianiu ludzi, którzy wtedy stają się już zupełnymi wegetaryanami z musu, doprowadza do tego, że chleb zostaje zastąpiony kartoflami, surogatem o minimalnej wartości pożywej. „Skutki dla społeczeństwa stąd takie: Wielkopolska i Górny Śląsk mają klimat bardzo zdrowy, zarówno i Prusy zachodnie, zwłaszcza na wyżynie. Tymczasem śmiertelność w tych krajach jest niepospolicie wysoka, „wyższą niż w jakiegokolwiek innej prowincyi pruskiej, wyższą niż gdziekolwiek w Europie, prócz Galicji i Rosji. Inaczej być nie może. Większość społeczeństwa niedojada, nie ma skąd czerpać sił życiowych. Jako społeczeństwo przymieramy głodem“. „Powtarzamy — to obniżenie stopy pożywienia jest mordem na narodzie“.

Należałoby oczekiwać, iż autor przytoczy cały zapas argumentów uzasadniających powyższe, rzeczwiście „śmiałe“ twierdzenie. Tymczasem, badając położenie ludności robotniczej miejskiej opiera się głównie na pracy Webera, ogłoszonej w 55 tym tomie pism związku socjalno-politycznego. Dalszego rozwoju stosunków, tak charakterystycznego, nie uwzględnia. Aby udowodnić, iż śmiertelność w ziemiach polskich jest niepospolicie wysoka, wyższą niż gdziekolwiek w Europie z wyjątkiem Galicji i Rosji, nie przytacza ani jednej cyfry, chociaż by znać musiał. Oczywiście, cyfry bowiem mówią zupełnie coś innego. Na 100 osób umierało w Poznańskim w przeciągu lat 1881/1890 rocznie 2-75, natomiast w przeciągu lat 1888/1893, wykazujących już wszędzie mniejszą śmiertelność, w Saksonii 2-75, w Bawarii 2-76, w Austrii 2-88, w Hiszpanii 3-19 i t. d. Należy zaznaczyć, iż śmiertelność wymienionych państw powinna być już z tego powodu znacznie mniejszą od

Kapelusze:

damskie i dzieciinne, strojne, pojedyncze sportowe i żałobne, kapuzy, kapuzki, welony ślubne.

1355



Koronki ze szkoły koronkarskiej w Bobowej (koło Grybowa) po cenach wyrobu.

LUDNIA SPOŻARSKA

ul. Akademicka l. 2 a

(obok hotelu Georga, we Lwowie).

Fasony:

paryskie, angielskie i wiedeńskie. Stroje weselne i balowe, boa, krepa, kwiaty, wstążki itp.

śmiertelności w Poznańskim, ponieważ cyfra porodów w Poznańskim przewyższa znacznie cyfrę powodów tych państw, wszędzie zaś największą jest śmiertelność dzieci niżej lat 5-ciu. Oprócz tego należy podnieść z naciskiem, iż w przecięciu lat 1891/1900 śmiertelność w Poznańskim zniżyła się znacznie, wynosząc tylko 238 (mimo zawsze jeszcze niepomiarnej wysokiej cyfry porodów). Zadaniem każdej książki, omawiającej rozwój stosunków ekonomiczno-społecznych w ziemiach polskich Prus musiałoby być właśnie wyjaśnienie tego zmniejszenia się śmiertelności. Autor nie tylko iż przemilcza je, ale twierdzi coś wręcz przeciwnego. I to ma być pracą naukową!

Włościanstwo polskie w Prusiech nie może być żywiołem decydującym w walce narodowościowej, ponieważ tworzy „grupę nader nieliczną, o ile chodzi o włościanstwo w ścisłym tego słowa znaczeniu, tj. o drobnych przedsiębiorców rolniczych, niezależnych ekonomicznie, nie zaś o tłum bezrolnych lub będących w posiadaniu skrawka ziemi, z którego żyć nie można. W dodatku grupa ta nie ma przed sobą przyszłości; warunki naturalne i społeczne w Księstwie i Prusiech zachodnich tak się układają, że drobna własność rolna nigdy tu żywotną nie będzie“. A drobne mieszczaństwo? Autor przyznaje, iż klasowy interes tej części narodu „nie staje bynajmniej w sprzeczności z uczuciem patriotyzmu, raczej przeciwnie. Wywalcza sobie dziś ta klasa stanowisko społeczne; pnie się w górę wytrwale i zręcznie, nikt nie odmówi mieszczaństwu właśnie Wielkopolski wielkiej sprawności ekonomicznej“. Ta klasa mogłaby się więc stać reprezentantem idei narodowej, mogłaby, powiada autor, „gdyby temu nie stawał na przeszkodzie antagonizm społeczny. Należy bowiem pamiętać, że żaden odłam klasy posiadającej nie czuje takiej zaciętej nienawiści ku proletariotowi świadomemu swych celów, jak drobnomieszczaństwo“. Nienawiść ta, a dalej „przerządzając niski poziom umysłowy i kulturalny tego drobnomieszczaństwa wielkopolskiego“ sprawia, iż wyrzeka się ono raczej „politycznej działalności, rezygnuje z roli politycznej na rzecz szlachty, sojusznika junkierstwa, a tem samem państwa policyjnego, państwa, które dopóki takim będzie, będzie miało tendencję wynaradawiania. Więc znów: albo Polacy wypowiadają walkę policyjnemu państwu, które ich gnębi, wtedy niema możliwości popierania drobnomieszczaństwa, albo Polacy solidaryzują się z interesami mieszczaństwa, stawiają na pierwszym planie zasadę „enrichissez-vous“ — wtedy wyrzekają się walki przeciw reakcyi, samowoli policyjnej, wyrzec się tem samem muszą walki o prawa swej narodowości. Aut — aut!“

By postawić wartość tej argumentacji w właściwym świetle, wystarczy zaznaczyć, iż przede wszystkim nie jest włościanstwo, jak wynika już z cyfr samego autora, przytoczonych na str. 142 (a więc o 200 stron wcześniej), taką „nader nieliczną grupą“. Liczebnie przewyższa ją bardzo o znacznie owe drobnomieszczaństwo polskie. A potem, autor nie udowadnia, jakie to warunki naturalne w Księstwie i Prusach zachodnich sprawiają, iż „drobna własność rolna nigdy tu żywotną nie będzie“. Co się tyczy warunków społecznych, to autor ma na myśli wpływ niekorzystnego dla chłopów uregulowania sprawy uwłaszczenia włościan, a dalej razem z Sehringiem, wpływ wysokich cen zboża, powodujących, że dwory nabywały roli możliwie dużo, nareszcie zaś wpływ spowodowanej wiekowym uciśnieniem niesprawności włościan polskich w walce ekonomicznej. Autor musi jednak przyznać z Sehringiem, iż stopniowo podnosi się poziom techniczny gospodarstw włościańskich, iż powstaje stan średni w ziemiach polskich i włościanie znajdują poparcie u inteligencji, powstają stowarzyszenia rolnicze, kasy zaliczkowe, spółki rolnicze, iż nareszcie wzrost płacy roboczej, a jednocześnie obniżenie cen zmuszają właścicieli wielkich majątków do koncentracji sił, do parcelacji. Wszystko to spowodowało, iż w latach 80 rozpoczyna się okres odrodzenia włościanstwa polskiego. Wprawdzie należy przypuszczać, iż w Niemczech nadejście znów era wysokich cen zbożowych, ale sam autor przyznaje, iż przewidzieć trudno, czy włościanstwo polskie w tym okresie okaże się oporniejszem (str. 133). Wobec tego pozostaje oczywiście teza autora, iż społeczne warunki tak się układają, „że drobna własność rolna nigdy tu żywotną nie będzie“ — głośno twierdzeniem.

Zresztą w traktowaniu kwestyj, o których mowa, występuje szczególnie jaskrawo zasadniczy — acz umyślny — błąd pracy autora: przypuszczenie, iż narodowość da się zabezpieczyć głównie w drodze walki politycznej. Sam autor musi przyznać, iż jedną z przyczyn odrodzenia włościanstwa polskiego są kółka rolnicze, praca obywatelska w stowarzyszeniach zawodowych, jednym słowem praca, która chyba pośrednio jest polityczną. Dalej nie może odmawiać mieszczaństwu polskiemu w Prusiech „wielkiej sprawności ekonomicznej“. Sprawność ta w związku z emigracją mieszczaństwa niemieckiego i żydów sprawia, iż miasta zyskują charakter coraz to więcej polski, stają się tem samem z centrów ger-

manizacji twierdzeniami polskości. Autor nie stara się atoli wytłumaczyć, dlaczego mieszczaństwo polskie w Prusiech jest ekonomicznie sprawniejsze, niż w Galicji i Królestwie. Oczywiście dlatego, ponieważ wyrobienie się tej sprawności możnaby wytłumaczyć tylko w drodze pracy organizacyjnej społeczeństwa. A jakżeby potem wyglądała główna teza autora, iż „proletariat i tylko proletariat może być obrońcą interesów narodowych!“ J. B.

P. Red. Autor artykułu, przeciwstawiając działalność kulturalną politycznej, rozumie tę ostatnią w znaczeniu formalnym, ściśle ograniczonym. Mianowicie ma na myśli przede wszystkim działalność parlamentarną. Uwagi jego nie dotyczą wcale pracy nad uświadomieniem narodowem, która należy również do zakresu pracy politycznej, ani wogóle pracy organicznej i organizacyjnej z charakterem politycznym.

MAŁY FEJLETON.

Carlo Pignone: **ŚLUB.**

(Dokończenie).

Mówili o łasce Bożej, o zbłąkanej owieczce, o posłuszeństwie, które dzieci są winne rodzicom, o rozpaczyci Nicola i serdecznej trwodze matki. Marta nie słyszała nic, nie nie pojmowała z tego co do niej mówili — jedna myśl zajęła ją całą. Jak nieprzytomna, potakiwała głową. Ci dwaj w przekonaniu, że ją nawrócili, spieszyli pochwalić się tym skutkiem szczęśliwym.

— Chcemy objaśnić czekających, że to był, może niewczesny, jednakże żart tylko. Proszę nas oczekiwać, sprowadzimy wszystkich z powrotem.

Zaledwie natrętnicy odeszli, zamknęła Marta drzwi za nimi i słuchała.

— To on — zawołała nagle.

Rzeczywiście, wszedł hrabia Aldo przeciwległymi drzwiami. Marta zamknęła i te, następnie zwróciła się do niego.

— Chciałam pomówić z panem.

— Tu... na osobności... w tej chwili?

— Nie przyjdzie tu nikt... a choćby... coś na tem zależy, mnie przynajmniej.

— Pani jest wzburzona... chora może... proszę się uspokoić.

— Szaloną wolno mię panu nazwać... zupełnie mi to teraz obojętne.

— Zwierz mi się ze swej troski pani — proszę mnie uważać za dobrego swego przyjaciela, który wszystko uczyni gotów, co leży tylko w jego mocy. Myślałam... miałam pisać za szczęśliwą.

— Tak... pan nic nie wie... nie przypuszcza pan nic — przerwała mu. — Wystuchaj mnie pan proszę.

I opowiadała mu głosem łzami zdławionym, jak ją odebrano z pensyi z zamiarem tego związku, bez jej współwiedzy. Ciężka choroba odwlokła wykonanie tych planów, zaledwie jednak wyzdrowiała, przeprowadził ojciec Nicola i rzekł krótko:

— Oto twój narzeczony, masz zostać jego żoną.

Najcięższą próbę jakichkolwiek przedstawień, tłumil stary grubiańskiemi słowy, czasem bił ją.

Dając jej wychowanie wielkiej pani, przeznaczano ją prostemu chłopu. Nie pytając jej serca, przemocą ją do ślubu zawleczono... nie przypuszczał nikt, jaki niepokonany wstręt budził w niej ten nieoclosany człowiek. — Na wpół przytomna, jak we śnie, dała powodować sobą... może... gdyby Alda nie ujrzała... byłaby się pogodziła z tym nieuniknionym losem, jednak jego widok, dodał jej odwagi i siły, by zerwać narzucone pęta.

Aldo słuchał z rosnącym niepokojem.

— Nie rozumiem dobrze pani — zaczął głosem stłumionym.

— Wiem — przerwała — że to żart był tylko... żeś mię pan nie kochał nigdy... jednak mówiłeś... ja byłam na tyle głupia by żartom wierzyć... Przychodziłeś pan na pensję odwiedzać siostrę. — Pewnego dnia powiedziałam w rozmowie... kocham pańską siostrę. — Od godziny tej należał do pana wszystkie moje myśli sny i nadzieje!...

— Wielki Boże...

— Potem dowiedziałam się żeś pan został mężem innej... Myślałam że oszaleję.

— Marto...

Wiem... córka dzierżawcy zostać hrabiną nie mogła... jednak kochałam cię... łzami rozpaczyci i zwątpienia zlewałam poduszkę moją... Wołałam... przeklinałam cię... Przez miesiąc śmierć nademną krążyła... o, dlaczegoż nie pozwolono mi wtedy umrzeć.

— Przysięgam pani... Marto!...

— Nie, po stronie pana winy zupełnie niema... Ale też i po mojej... Tu uczucie duszę mi skuto, bez wiedzy mojej i woli.

— Marto!...

— Jak bardzo szczęśliwym byłabym cię uczyniła, gdybym twą żoną została — powiedziała z wyrazem takiej ogromnej tkliwości w spojrzeniu i głosie, że Aldo uczuł się zdolnym uleść temu czarowi.

— Słowa twe pani, idą mi w głębi duszy i budzą wspomnienia które już dawno spały. — Jeśli to może być pociechą dla pani, to wyznaję szczerze,

żem czuł kiedyś coś więcej niż przyjaźń dla pani — wyrzekłem się tego co czułem, po ciężkiej ze sobą walce... lecz...

— Miłość dla innej... — przerwała mu Marta gwałtownie.

— Tak... kocham moją żonę. Gdybym chciał twierdzić inaczej, byłoby to kłamstwo. Kocham ją bo cnotliwa, dobra i jest matką mojego syna.

— Jam także cnotliwa i dobra... i jabym była matką twego syna... lecz kochać cię żadna nie może tak, jak ja cię kocham, wołała Marta z rosnącym uniesieniem. — Chwyciła go za ręce i pieścizłotliwie ciągnęła ku sobie.

— Co ja mogę uczynić dla ciebie? — spytał Aldo wzburzony.

— Weź mię ze sobą!...

— Ależ pomyśl...

— Poświęć mnie... zmuszą bezwzględna prze-mocą — a ja nie mogę... nie chcę do innego należeć. Zabierz mnie stąd daleko.

— Nasze życie w świadomości występku w piekło się zmieniło.

— Ja ci chcę piekło w raj przemienić, tyś moim Bogiem w tym raju, do ciebie modlić się będę.

— Gdybym ja mógł Marto.

— Weźmiesz mnie ze sobą?

— Nie..., niepodobna — odrzekł Aldo i uwolnił się z jej objęć.

Nastąpiła długa chwila ciszy, potem ona rzekła gorzko:

— Tak, masz słuszność... nie możemy..., nie wolno nam..., Światby nas potępił... Czemże mój ból jest dla świata?

W tej chwili zapukano do jednych i drugich drzwi. Obydwaj duchowni, pewni swego zwycięstwa, powrócili z tłumem gości. Zmuszą ją jeśli nie w inny sposób, to przemocą. A ona nie chciała..., nie chciała..., nie, nigdy, lepiej — skończyć.

— Marto!... Marto! dochodziły z zewnątrz wołania.

— Nie otwieraj pani... Gdy znajdą panią tu... ze mną...

— Cóż się teraz tem troszczyć — odpowiedziała, wzruszając ramionami i podeszła, aby drzwi otworzyć.

— Hrabia Aldo!... — wrzasnął Tata Menico zmieszany.

— Tak, kocham go — rzekła spokojnie, dumnie wyprostowana Marta.

— A, podła dziewczko! — ryknął stary i wyrwał nóż z za pasa. Tonia, matka, rzuciła się między męża i córkę, mężczyźni chwycili Menica i trzymali wydzierającego się, silnie.

Marta stała bez ruchu, nie drgnął żaden nerw w jej twarzy, gdy czekała śmiertelnego ciosu z ręki ojca.

— Chcę ci, mimo całej twej wściekłości tyrańskiej dać dowód mej dziecięcej miłości tem, że cię przed galera ochronię; — zawołała w stronę ojca... i błyskawicznym ruchem, zanim ją ktokolwiek wstrzymać zdołał, skoczyła na okno, z tamtąd na balkon, zamykając z brzękiem okno za sobą.

Rzucili się za nią wszyscy, lecz cofnęli się w tej samej chwili z okrzykiem zgrozy.

Marty na balkonie nie było.

Tł. z włoskiego M. T.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 kwietnia.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Nadanie stypendyów.** P. Kazimierz Jelowicki, kurator stypendyów z fundacyi imienia Stanisława Strzałkowskiego nadał trzy, w bieżącym roku wakuujące, stypendya z tej fundacyi po pięćset koron: Stanisławowi Gerlachowi, słuchaczowi I. r. filozofii i Marynowi Sztobie, słuchaczowi I. r. praw.

— **Wypogodziło się dzisiaj,** ale zimno i wiatr przykry trwają dalej, jak gdyby to był pogodny dzień zimowy a nie wiosenny. Na każdy sposób Lwów na tegorocznej loteryi wiosennej wziął wielką wygraną. Skończyło się bowiem u nas tylko na zimnie i na lekkim prószeniu śniegu, ale zawiewie śnieżne nas ominęły. Tegoroczna wiosna zresztą nie jest takim fenomenem meteorologicznym, jakby się zmarzniętym ludziom zdawało. W jednym z wiedeńskich dzienników pewien meteorolog dowodzi na podstawie zapisków, że obecne śnieżycy nie powinny należeć do niespodzianek. W latach 1861—1900 padał ostatni śnieg 27 razy po dniu 31 marca, 15 razy po dniu 14 kwietnia, 5 razy po dniu 1 maja, a wreszcie 2 razy po dniu 15 maja.

— **Kto się nie śmieje, niech wierzy.** Nie wesoly maj zapowiada nam prof. Falb. Spodziewać się mamy licznych opadów atmosferycznych, burz i wiatrów silnych, co przy niskiej wogóle temperaturze, główną stanowić będzie cechą maja. Szczególniej pomiędzy 10 a 20 przyszłego miesiąca spodziewać się nale-

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne, buraków past. A. KLIMOWICZA i SYNA

i t. p., poleca Zakład ogrodniczy

we LWOWIE

439

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

ży deszczów tak wielkich, że nawet w niektórych częściach Europy przytrafić się mogą powodzie groźne. Możliwe to jest również w czasie pomiędzy 20 a 31 maja. Wtedy też temperatura będzie najniższą. Dopiero końcowe dni miesiąca odznaczać się mają suszą.

Jako dzień krytyczny pierwszego rządu, oznacza prof. Falb 26 maja i wówczas groźba powodzi będzie największą. Dniem krytycznym drugiego rządu jest 11 maja.

Szczegółowo miesiąc przyszedł pod względem pogody przedstawiać się będzie w ten sposób: Od 1 do 10 okres deszczowy przy temperaturze zmiennej. Gdzie niegdzie ukażą się śniegi i temperatura wówczas niższą będzie od normalnej. Od 11 do 20 maja nastąpią częste burze, połączone z deszczami bardzo obfitymi. Temperatura trzymać się będzie normy. Od 21 do 28 maja burze trwać będą dalej, deszcze jednak zmniejszą się, a temperatura podniesie się wysoko ponad normę. Przed dniem krytycznym pierwszego rządu, tj. przed 26, powietrze oziębi się nagle. W dniu 29 maja deszcze ustają zupełnie, jak również nie objawi się skłonność do burz. Pomimo to jednak i teraz jeszcze nie należy się spodziewać dni ciepłych prawdziwie.

Począwszy Falb tyle razy już zawiódł ze swojemi autentycznymi informacjami ze sfer niebieskich, skąd mu komunikują zmiany pogody już naprzód nietylko na dnie, ale niemal na godziny, że jest nadzieja, iż nawet tym razem prorocтва jego uszczęśliwią nas — niesprawdzeniem się, mimo, że są bardzo sprytnie ułożone. Co roku około maja padają obfite deszcze, powodując niejednokrotnie powodzie, można więc przypuścić, z pewnem niemałym prawdopodobieństwem, że i tego roku tak będzie. Inne przepowiednie na maj są domysłami jeżeli nie wymysłami tylko. W każdym razie czekajmy jak się z majem uda Falbowi.

— **W sprawie zniknięcia p. Hekajły** dochodzą nas ze strony dobrze poinformowanej nowe wieści, wedle których przyczyną zawiązań materyalnych, w jakie popadł p. Hekajło, nie były wcale karty, jak to niektórzy utrzymywali, ale gorączka naftowa. W spółkę kopalniczą wszedł p. Hekajło mianowicie z pewnym znanym kupcem i przemysłowcem lwowskim, oraz z pewnym właścicielem dóbr. Spółce się nie wiodło, wiercenie szybów pochłonęło bardzo znaczne fundusze, na które się składały kapitały tamtych spółników i długi p. Hekajły. Jak już wiadomo w sprawie dr. Lipowicza, o jakimś sprzeniewierzeniu ze strony H. mowy nie było. Natomiast faktem jest, że przełożona władza p. Hekajły była z przeprowadzenia tej sprawy przez niego niezadowolona i poruczyła ją do nowego załatwienia audytorowi przemyskiemu p. Kuryłowiczowi, który załatwił tę sprawę tak samo, jak p. Hekajło. Niezadowolony z wyroku takiego szefa audytoryatu, generał Falk, porucił po raz trzeci przeprowadzenie śledztwa audytorowi powołanemu z Gracu, który atoli nie znalazł innego sposobu załatwienia sprawy porucznika Lipowicza, jak obaj jego poprzednicy. Faktem jest, że podpułkownik Hekajło czuł się przez przełożoną władzę mocno pokrzywdzonym, a to z powodu sekatur doświadczonych i pominięcia go dwukrotnie przy awansie, czemu kilkakrotnie dał wyraz w listach, pisywanych do rodziny. O zamierzonym samobójstwie zawiadomił p. Hekajło rodzinę swoją listownie w Wielką sobotę, teścia zaś swojego em. generała żandarmeryi prosił w ostatnim do niego piśmie o wyjednanie dla żony i dwojga dzieci pensji.

— **Zyski ubezpieczenia się u obcych.** W sprawie wczorajszej naszej notatki kronikarskiej, otrzymaliśmy od tutejszej generalnej reprezentacji towarzystwa „Fouciere” wyjaśnienie, wedle którego sprawa poruszona przedstawia się w zupełnie innem świetle, aniżeli w opisie dr. H. Przedewszystkiem dr. H., jako człowiek piśmienny i adwokat, wiedział dokładnie, podpisując deklarację, co podpisuje i od pierwszej chwili był świadom tego, że ubezpieczenie dotyczy tylko kradzieży z włamaniem, że towarzystwo zatem nie odpowiada za zaginięcie ubezpieczonych przedmiotów z jakiegokolwiek innych powodów. Nie wystarczy więc bynajmniej, iż ubezpieczone od kradzieży z włamaniem kółczyki zginęły, ażeby otrzymać wynagrodzenie; o tem wiedział dr. H. bardzo dobrze, bo sprawę zaginięcia kółczyków usiłował — kilkakrotnie zeznania swoje zmieniając — przedstawić zakładowi w ten sposób, jakoby właśnie kradzież z włamaniem była powodem wypadku. Żadne z poczynionych i odwoływanych znów przedstawień, nie zdołało jednak wykazać wymaganych kryteriów, a nadto z dochodzeń władzy bezpieczeństwa okazał się zupełny brak przedmiotowych znamion kradzieży z włamaniem. Mimo tych niejasności i sprzeczności w zeznaniach dotychczasowych dr. H., zakład nie odmówił mu jeszcze wynagrodzenia, ale czeka cierpliwie na przedstawienie dowodów kradzieży z włamaniem.

Prorogacja sądu wiedeńskiego dla rozstrzygnięcia sporów, ustanowiona przez wszystkie Towarzystwa ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem w Austrii prowadzące, nie jest żońnym „kruczkim”, lecz ma swoje uzasadnienie. Gałęź ubezpieczenia od kradzieży jest najmłodszą z kategorii ubezpieczonych, a ponieważ — jak wiadomo — nie posiadamy w Austrii ustawy asekuracyjnej, chodzilo o skoncentrowanie wszelkich orzeczeń w jednym sądzie, ażeby na podstawie jednolitej judykatury ustalić postępowanie w tym dziale. Ten wzgląd, a nie tendencyjne zakładowi pod-

sunięty brak zaufania do naszych sądów, których judykaturze zakład w innych działach ubezpieczeniowych od początku działalności swojej się poddaje, był w tej mierze decydujący. Źródło boleśnie podrażnionych uczuć narodowych p. dr. Herziga wytryska w ukochanej kieszeni, której poważnie zagrożony interes wymagał ochrony płaszczyka patryotycznego, tak niegodnie nadużywanego. Z całego dotychczasowego postępowania bowiem p. dr. H., z licznych jego pozasądowych zabiegów u zakładu czynionych, wynika aż nadto jasno, że nie o prorogację sądu wiedeńskiego mu idzie, ale o to, ażeby rzucić publicznie na zakład fałszywe światło wrogiej krajowi tendencji, uzyskać ewentualne ustępstwa w sprawie samej, co do której wyniku na drodze sądowej najwidoczniej uzasadnione ma wątpliwości.

Musimy wreszcie wyrazić żal do dr. H. za niedokładne przedstawienie nam sprawy i wprowadzenie nas w błąd. Dalszych wyjaśnień nie przyjmujemy.

— **Kolonia wakacyjna.** Zarząd głów. Tow. pedagogicznego uchwalił na posiedzeniu odbytem dnia 18 kwietnia b. r. pod przewodnictwem p. prezdy. Małachowskiego, powołać na stanowisko kierownika pedagogicznego i administracyjnego kolonii wakacyjnej w Hucie Korostowskiej p. Michała Muchę.

— **X. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich** odbędzie się we Lwowie w r. 1904. Zjazd miał się odbyć w r. b. Delegacja zjazdu w porozumieniu z wydziałem gospodarczym odłożyła zjazd na r. 1904 z powodu tego, że niedawno odbył się zjazd lekarzy w Kairze, a obecnie odbywa się zjazd w Madrycie. Informacji udziela sekretaryat: Lwów, ul. Czarneckiego 1. 3.

— **Wesoły wieczór**, połączony z produkcjami chóru drukarzy, urządził na dochód budowy własnego domu dnia 26 b. m. w sali „Gwiazdy” ul. Franciszkańska 1. 7, „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich”. Program aż może zanadto obfity, jest następujący: 1. a) J. Gall: Krakowiak, b) Matyuk: „Czom tak skryto”, c) Walter: „Hej pójdziemy dziewczyń”, d) J. Gall: „Na warti”, odśpiewa chór drukarzy. 2. „Zgryziony Bazio”, typ lwowski przez J. W., wypowie p. A. D. 3. „Broń niewieście”, kom. w 1 akcie Benediksa. 4. „Dwóch emerytów”, duet humorystyczny. 5. „Ach panie”, M. Gawalewicz, wygłosi pna Marya Hollendrowna. 6. a) Bursa: „Gondoliera”, b) Signio: „Kujawiak”, chór z towarzyszeniem orkiestry. 7. „Sruł samobójca”, monolog charakterystyczny przez A. Dolleczka. 8. „Farbiarze”, komedia w 1 akcie A. Walewskiego. Muzyka narodowa. Początek o godz. 7½ wieczór. Ceny miejsc: Kanapka I-rzędna 80 ct., kanapka II-rzędna 60 ct., krzesło 40 ct., wstęp na salę 20 ct. Dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej wstęp 10 ct. Bilety nabyć wcześniej można w piątek i sobotę od godz. 7 do 9 wieczór i w niedzielę rano od 10 do 1 w południe w biurze Stowarzyszenia, Łyczaków 1. 14 I. p., a wieczorem przy kasie.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Jutro we środę o godz. 4 popoł. odbędzie się w kancelaryi Związku Stowarzyszeń rękodzielniczych w ratuszu posiedzenie wydziału Stow. majstrów murarskich, ciesielskich etc. w sprawie budowy portu na Wiśle i t. p.

We środę dnia 22. kwietnia b. r. będzie miał odczyt w „Czytelni katolickiej” profesor ze Stanisławowa p. Leon Ciliński p. t. „Żywoć i pisma Jana Dautyska, biskupa warmińskiego.

W poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w sali Tow. „Gwiazdy” ul. Franciszkańska walne zgromadzenie członków Stow. przemysł. krawców i kuśnierzy we Lwowie.

— **Fakir**, który produkuje się w pasażu Hausmana, zjawił się dzisiaj w naszej redakcyi, a na powitanie, zamiast ukłonu, otworzył koszulę i wbił sobie w sutkę piersiową dużą szpilkę, taką, jakiej używają panie do kapeluszy, na głębokość jakich 10 centymetrów. Licznie zebrany współpracownikom na ten widok zrobiło się trochę niedobrze, a większość ich uciekła z pokoju. Fakir tymczasem trzymając ciągle odsloniętą pierś, począł uprzejmie łamaną polszczyzną zapraszać, aby ktoś z obecnych wyciągnął mu szpilkę z ciała.

— O! ja myślałem, że ten „fakir” z Indyi, a on zdaje się z Zarwancy! — odezwał się pewien dowcipny gość redakcyjny.

— Bo on jest z Poznańskiego — wtrącił impresaryo, towarzyszący „fakirowi”.

Naturalnie nikt próśby fakira nie spełnił, więc on sam musiał wyrwać szpilkę z ciała, na którym ślady krwi wcale się nie ukazały.

Nastąpiło opowiadanie, w jaki sposób „fakir” doszedł do takiego znieczulenia, jako że się nim lekarze interesują, zapewnienie, że prof. dr. Gluźniński będzie go badał na klinice, poczem fakir opuścił naszą redakcyę, pożegnawszy się zapomocą... wbicia tej samej wielkiej szpilki pomiędzy palce w dłoń aż po główkę z taką łatwością, jak gdyby ręka jego była dla niej naturalną pochwą...

— **Trzy posiedzenia Rady miejskiej** odbędą się w tym tygodniu, mianowicie we środę, w czwartek i w piątek. Porządek dzienny ich następujący: 1. Budżety funduszu gminy król. stoł. miasta Lwowa, jakoteż zakładów i fundacji pod jej zarządem zostających na rok 1903: a) Sprawozdanie generalnego referenta o projekcie budżetu, spr. dr. Rutowski; b) Spra-

wodawcy poszczególnych działów budżetu. Pp. radni: Aecht, dr. Aschkenaze, Bardasz, dr. Ciesielski, dr. Dziwiński, Gaberle, Hudec, Jonasz, Lang, Lewicki, dr. Lilien, dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein i Schayer.

— **Parę bezdomnych wieprzów**, blakających się po ul. Słonecznej, oddano w opiekę komisaryatu drugiej dzielnicy.

Kronika policyjna. W ulicy Kleparowskiej pod 1. 19 dostał się rzezimieszek ubiegłej nocy do mieszkania p. Stanisława Bednarczyka i skorzystał z twardego snu domowników, zabierając przygotowane do czyszczenia ubrania, obrus ze stołu i kapę z łóżka. — Marya Czepiel przyjechała na nocleg służącą bez obowiązku, Domicela Romanowską, która odwiedzając się za gościnnością skradła jej bieliznę. Wczoraj Czepiel dowiedziawszy się, iż Romanowska mieszka przy ojcu, udała się do niej z prośbą o zwrot zabranej bielizny. Zamiast bielizny otrzymała kilka siarzystych policzek. — Służąca Marya Schleinder, zbiegła ze służby, okradłszy służbodawcę swego, p. Leona Hellera. — W ulicy Krótkiej pod 1. 5. skradziono z mieszkania ubranie, Edwarda Ciesłuka, cztery pary butów i książkę do na-bożeństwa. — Zofia Fleischer, żona agenta handlowego, dała służącą Franciszkę Berezowskiej, pelerynę damską i kapelusz, celem odniesienia swej krewnej. Berezowska zbiegła ze służby wraz z rzeczami.

Znaleziono. W ulicy Mickiewicza znaleziono pudełko, zawierające flaszkę wina i przysmaki świąteczne. — W ulicy Łyczakowskiej znaleziono damską torebkę zawierającą 2 kor. 35 hal. i rozmaite drobniaki. — Znaleziono książkę Związku introligatorów, wystawioną na imię Karola Trzaski.

Zgubiono. P. Jan Koryta zgubił w ulicy Kazimierzowskiej pugilares, zawierający 10 koron. — P. Franciszka Kalb zgubiła w wozie kolei konnej, w drodze z Podzamcza na plac Góluchońskiego pugilares, zawierający 50 kor.

□ **Kroniczka krakowska.** P. Ludwik Szczepański, redaktor „Ilustracji”, donosi nam, że tytuł pisma codziennego, które będzie wydawał, nie jest jeszcze ustalony i że skład redakcyi jego będzie nieco odmienny, niżli ten, który podał nasz korespondent krakowski.

□ **Stanisławów.** (Dwa teatry polskie i opera czeska). Piszą nam: Mam do zanotowania fakt, w dziejach Stanisławowa wyjątkowy, mianowicie przez kilka dni gościły u nas równocześnie dwa teatry, krakowski p. Knake-Zawadzkiego, który grywał w sali „Gwiazdy” i drugi, pod dyrekcją p. Müllera, dający przedstawienia w teatrze. Oczywiście na tej równoczesności oba teatry nie wyjść musiały, Stanisławów bowiem, jak to smutne doświadczenie poucza, nie jest zdolny niestety jednego nawet utrzymać teatru, nie dopiero dwóch i jakkolwiek oba na gorące zasługiwały poparcie, oba świeciły pustkami i p. Knake-Zawadzki musiał się z trupą swoją przenieść do Brześcia i lepszemu tam szukać dla teatru swojego szczęścia. Z tyloletnich doświadczeń pod tym względem wynika, że dobry teatr prowincjonalny, jeżeli ma u nas spełnić istotnie kulturalną misję, musi mieć znaczniejszą subwencję i Sejm powinienby jej udzielać, chociażby miał równocześnie uszczuplać subwencję dla teatrów stołecznych. Ażeby tę konieczność zrozumieć, trzeba żyć na prowincyi i znać jej stosunki. Każde obce przedsiębiorstwo teatralne, widowisko, koncert przez importowane z poza Galicji siły, wydobędzie z publiczności tutejszej łatwiej pieniądze, niż najlepszy teatr swojski. Tak np. opera czeska z Berna morawskiego, która na kilka przedstawień tutaj zjeżdża, może z góry liczyć na powodzenie. Bilety u nas już są teraz wysprzedane; dla naszych teatrów po wyeksploatowaniu kieszeni tutejszych mieszkańców nie zostaje potem oczywiście prócz słów pociechy — nie.

□ **Frysztat.** (Czechizacja). W „Głosie ludu śląskiego” czytamy: „Terrorystyczna agitacja sfabrykowanych Czechów na Śląsku poczyna się im opłacać. Oto na święta wielkanocne dostali tak zwani Czesi rychwaldzcy piękny podarunek. Otrzymaliśmy bowiem wiadomość, że Rada szkolna okręgowa uchwaliła w Michałowicach utworzyć paralełki czeskie dla dzieci z Rychwaldu. (Jak wiadomo Rychwałd z jednej strony graniczy z Michałowicami). Uchwała Rady szkolnej jest prowokacją polskiej ludności. Przecież na całym Śląsku wiadomo, że Rychwałd to polska wieś, a wszystkich Czechów tam zamieszkałych można na palcach policzyć. Mimo to agitacja przeciw nam skierowana a prowadzona w sposób brutalny, barbarzyński, za pomocą całego szeregu żakówskich burd, znalazła w Radzie szkolnej gorliwy i chętny posłuch, która pośpieszyła się z uwzględnieniem niesłusznych żądań Czechów (?) z Rychwaldu. Charakterystyczny jest pośpiech, z jakim Rada szkolna przyszła w pomoc uciśnionym „pobratymcom” (?), albowiem ta sama Rada szkolna jest głuchą na faktyczne potrzeby ludności polskiej. Mieszkańcy Dzieńmorowic od szeregu lat domagają się szkoły polskiej, a mimo to Rada szkolna nie śpieszy się z załatwieniem tej sprawy. Przeciwnie dotychczasowa 4-klasowa szkoła czeska zamieniła się na 6-klasową. Widocznie nasza spokojna, kulturalna praca nie może wytrzymać rywalizacji. Zaczyna zwyciężać zasada: kto będzie więcej krzyczał i awantur wyprawiał, więcej dostanie. Rozpoczyna się widocznie nowy kurs na Śląsku. Biurokracja niemiecka popiera agitację czeską celem złamania budowy organizacyjnej stronnictw polskich. Ten sojusz niemiecko-czeski zaczyna się od ostatnich wyborów sejmowych i jest bardzo zręcznie prowadzony. Radzimy bacznie zwracać uwagę na ten ciekawy fakt, gdyż możemy się doczekać jeszcze wielu niespodzianek. Dotychczas nasłano nam do wszystkich urzędów Czechów, mamy ich obecnie wszędzie pełno:

Najnowsze!

Bluzki, Halki, Parasolki, Kapelusze, Sukienki i Paletka dzieciinne i wszelkie dodatki do szycia

poleca najtaniej Nowo otworzony
Magazyn Nowości 3147
Maksa Goldberga
Lwów, ulica Halicka 9.

w starostwie, sędzie, administracji podatkowej i t. d. Urzędników Polaków można na palcach porachować. Obok tego Guttmann obsadził swoje kopalnie samymi czeskiimi urzędnikami, którzy obok robienia majątku wzięli sobie za zadanie zochizowanie Śląska. W końcu przychodzi im biurokracja niemiecka na pomoc i w ten sposób staje się terrorizm Czechów nie tylko bezkarny, ale nawet odnosi tryumfy.

□ **Kołomyja.** (Park szkolny). W „Zeitschrift fuer die oesterreichischen Gymnasien“ (zeszyt 8—9 str. 432—435) czytamy: Największą zasługę około założenia parku w Kołomyi ponosi radca szkolny Józef Skupniewicz, dyrektor polskiego gimnazjum. Park oddalony jest o 15 do 20 minut drogi od środka miasta i obejmuje 30.542 m², podczas gdy taki sam park przy drugim niemieckim gimnazjum w Bernie ma tylko 7.000 m² powierzchni. Cały został tak podzielony, że oprócz czterech ogólnych miejsc, przeznaczonych do zabaw, ma osobne przestrzenie, na których odbywa się gimnastyka, strzelanie z łuku i lawn-tennis. Park położony jest w przepięknej okolicy nad Prutem z pysznym widokiem na łańcuch wysokich Beskidów. Co do wielkości to jest on o 2/3 mniejszy od parku dr. Jordana w Krakowie, ale przewyższa go kąpielą rzeczczą, której tamten nie ma. Grunt zakupiono przy pomocy subwencji ministerstwa wyznań i oświaty, miejskiej kasy oszczędności, gminy i kilku osób prywatnych. Ponadto ministerstwo rolnictwa dało bezpłatnie drzewka i krzewy z domen państwowych w Peczeniżynie. Tylko dzięki temu, że wielka liczba uczniów i kilku nauczycieli pracowało przy urządzeniu parku, wszystkie koszty wyniosły zaledwo 11.010 kor. 31 hal. I co trzeba podnieść — sam dyrektor gimnazjum przeznaczył roczną remunerację, jaką pobierał z kasy oszczędności, jako jej kierownik, całą kwotę 1200 k. na rzecz parku. Przykład godny naśladowania! Pawilon parkowy ma 20 metrów długości a 6 szerokości i zawiera pomieszczenie dla przyrządów gimnastycznych i zabawowych, jakoteż mieszkanie dla dozorczy.

□ **Kołomyja.** (Redakcja „Gazety Kołomyjskiej“ — Kółko Polek). Redaktor i wydawca „Gazety Kołomyjskiej“, wychodzącej tu od lat 15, p. Bohdan Mar-dyrosiewicz z powodu choroby opuszcza Kołomyję na czas dłuższy. Odpowiedzialność za redakcję obejmuje p. Szymon Andrasiewicz. W skład redakcji pisma weszli p. Marek Lachs, kandydat adwokacki. — Kółko Polek czytelnik. Kraszewskiego powzięło następujące uchwały: 1) na wszelkie obchody i uroczystości narodowe, używać stroju narodowego; 2) starać się, aby i przy innych występach, zabawach itp. strój narodowy wszedł w użycie; 3) przez zachętę i agitację, dążyć do tego, aby strój ten jaknajbardziej rozpowszechnił się. Kółko ogłasza odezwę, wzywając Polki kołomyjskie do wprowadzenia w życie tych uchwał.

¶ **Z zaboru pruskiego.** Według rozporządzenia ministerjalnego mają być spisy wyborców do parlamentu wyłożone publicznie dnia 18 maja. Wynik wyborów, które się odbędą 16 czerwca, ma być ogłoszony dnia 20 czerwca. Wybory ścisłejsze odbędą się 25 czerwca.

Brama Dębińska w Poznaniu nie zostanie zniesiona; zostanie zachowana jako zabytek starożytnej budowli. Wielkie Garbary i ulica Strzelecka zostaną przedłużone aż do bramy Dębińskiej. Bramę Wiedecką zaczyna wkrótce rozbierać, a co do zniesienia innych bram dotychczas nie pewnego nie wiadomo.

Choroby zaraźliwe w Poznaniu. W zeszłym tygodniu doniesiono policji o 5-ciu wypadkach szkarlatyny. W miesiącu marcu doniesiono ogółem o 23 wypadkach szkarlatyny, 3 żarnie, 2 dyfterii i 1 tyfusu brzuszego.

Zbrodnia chojnicka stała się znowu głośniejszą z powodu znalezienia kości w kloakach szkoły miejskiej. Landrat powiatu chojnickiego ogłosił, że znalezione kości są bezsprzecznie szczątkami zamordowanego gimnazysty Ernesta Wintera, ponieważ są to części, których dotąd odszukać nie było można, a które, jak nie ulega wątpliwości, wrzucone zostały kilka dni po spełnieniu zbrodni. Obok kości znajdowały się też kamusze, najprawdopodobniej również Wintera. Wszystko obłożono aresztem a prokuratora i policja rozwijają gorączkową działalność. Sensacyjne odkrycie wywarło w całym mieście wielkie wrażenie i poruszenie.

¶ **Klub „inteligentów“ w Wilnie** założony został przed rokiem przeszło w celu „zblżenia różnorodnych żywiołów, obok siebie na stopie cudzoziemców“ i ożywienia ruchu umysłowego za pomocą odczytów itd. Obecnie w Klubie tym z 420 członków pozostało 265, z nich 81 chrześcijan, 184 zaś żydów. Co do działalności, ta uwydatnia się najlepiej w tem, że za karty wpłynęło do kasy Klubu 8 tysięcy rb., zaś kar za spóźnioną grę w nocy 14 tysięcy.

¶ **Zajścia w szkole.** Donoszą nam z Dąbrowy górniczej: Od r. 1903 przy szkole sztygarów w Dąbrowie górniczej został otwarty obowiązkowy internat dla uczniów. Cała administracja i dozór w interacie, naturalnie spoczywa w ręku Rosyan. W końcu marca w internacie daszły poważne zajścia. Jeden z uczniów spoliczkował dyrektora szkoły Dmitriewa, a w dwa dni potem to samo spotkało inspektora Krusseta. Jaki był ostateczny powód wymiaru satysfakcji ze strony młodzieży, nie wiadomo. Pewnym jest ten fakt, że zajścia wywołane zostały brutalnem obchodzeniem się z młodzieżą dyrektora, człowieka traktującego uczniów mniej więcej w ten sposób, jak feldfeblowie armii rosyjskiej traktują nowobranców.

Pierwsza lwowska piwiarnia piłkowska i restauracja w Hotelu Bristol poleca się Szan. P. T. Publiczności.

Odnaczenie. Pan Herman Dattner, znany we Lwowie właściciel biura pierwszorzędných kopalń węgla kamiennego, otrzymał tytuł c. i k. dostawcy nadwornego.

Zmarli:

W Abazji: Karol Mayers, członek redakcyi „Neue Freie Presse“, lat 62. Zmarły był dziennikarzem od r. 1875 i brał żywy udział w życiu politycznym Wiednia.

W Krakowie: Czesław Kizel, właściciel młyna w Zielonkach, lat 67. — Kazimierz Lniski, rygorysta medycyny, w 30 roku życia.

W Pradze: Dr. Jan Herzer, profesor gimnazjalny, uczony romanista czeski, lat 53.

W Stanisławowie: Karolina z Załuskich Rollingerowa, lat 45; Janina Zipserówna, lat 11.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 21 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie „Trubadur“, opera w 5 aktach Verdiego. Czwarty gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo“ w Neapolu, drugi występ Józefa Russitano, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie.

We środę 22 b. m. po raz drugi: „Stary mąż“, komedia w 4 aktach Józefa Korzeniowskiego; rozpocznie, po raz drugi: „Przed pojedynkiem“, komedia w 1 akcie przez Idę z hr. Łosiów Pilecką.

We czwartek 23 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Hugonoci“, wielka opera w 4 aktach G. Mayerbeera. Piąty gościnny występ Salomei Kruszelnickiej, primadonny opery warszawskiej i „San Carlo“ w Neapolu, trzeci gościnny występ Józefa Russitano, tenora opery warszawskiej i opery król. w Madrycie; występ Ludwika Marek, Józefa Chodakowskiego, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 22 bm: „Dzwon zatopiony“ G. Hauptmanna. We czwartek 23 bm.: „Gioconda“ d'Anunzio, (występ H. Modrzejewskiej).

W sobotę 25 bm.: Antygona“ Sofoklesa, „Protesilaos i Laodamia“ St. Wyspiańskiego (występ H. Modrzejewskiej).

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 21 bm.: Koncert symfoniczny. Program: I. 1. Beethoven: Uwertura „Egmont“. 2. Saint-Saens: „Kolowrotek Omfalii“, poemat symfoniczny. II. Stojowski Żyg.: Symfonia D-moll, a) Andante mesto: Allegro moderato, b) Andante, c) Scherzo: Molto vivace, d) Finale: Allegro con fuoco ma non vivace. III. M. Moszkowski. I. Suita: a) Allegro molto e briso, b) Allegretto gioioso, c) Tema con variazioni, d) Intermezzo, e) Perpetuum mobile. — Kapelmistrz: Henryk Melcer. — Początek o g. 8 w.

We czwartek 23 bm.: Koncert filharmoniczny ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Program I. 1. R. Strauss: „Don Juan“, poemat symfoniczny. 2. Liszt: Koncert A-Dur, odegra z tow. ork. L. Godowski. II. Czajkowski: Symfonia nr. 5. III. 1. Saint-Saens: „Kolowrotek Omfalii“, poemat symfoniczny. 2. a) Schubert-Liszt: Serenada, b) Rubinstein: Miniatures nr. 9, c) Chopin: Nokturn, d) Brahms: Waryacje na temat Paganiniego. — Ceny miejsc znacznie niższe. — Początek o g. 8 w.

Ø **Z teatru.** „Stary mąż“, piękna komedia Korzeniowskiego, która wznowiona z wielką starannością w zeszłym tygodniu, tak szczerze ubawiła liczną zebraną publiczność, powtórzoną będzie jutro we środę. Przedstawienie jutrzejsze rozpocznie jednoaktowy obrazek sceniczny przez Idę z hr. Łosiów Pilecką, p. t. „Przed pojedynkiem“.

„Hugonoci“, wspaniała opera Mayerbeera, wznowiona będzie we czwartek z nową, kosztowną bardzo wystawą. Główną partję Walentyny wykona znakomita nasza primadonna, panna Salomea Kruszelnicka. Rantem będzie p. Russitano, królową Nawarry p. Ludwika Marek. P. Chodakowski, który jako reżyser zajmuje się szczegółami starannej wystawy, śpiewać będzie hr. de Bris, p. Szymański hr. de Nefiers, a p. Jeromin wystąpi w swej popisowej partyi Marcela. P. Spretino od dwóch tygodni studjuje z orkiestrą trudną partycję mistrza Mayerbeera. „Hugonoci“ zostaną powtórzenie w sobotę. Kasa teatralna od jutra już sprzedaje bilety na obydwa przedstawienia „Hugonotów“. Sezon operowy kończy się w przyszłym tygodniu, będzie więc tylko jeszcze pięć ostatnich przedstawień operowych, wśród których usłyszymy jeszcze „Hrabinę“ i „Halke“ z panną Kruszelnicką.

Po sezonie operowym rozpoczną się przygotowania do wystawienia głośniejszej operetki wiedeńskiej. Lehara pt. „Druciarz“ (Der Rastelbinder), która w tym sezonie nie schodzi z repertuaru wiedeńskiego Carl-teatru i tak, jak w przyszłym roku tamże „Słodka dziewczyna“, grana była dotąd przeszło 160 razy z rzędu.

Choroby uczniów.

Lwów, 21 kwietnia.

W zastraszający sposób rozszerzające się wśród uczniów szkół średnich choroby weneryczne, skłoniły miejską komisję zdrowia do zwołania ankiety w tej sprawie celem przedsięwzięcia środków zaradczych i przedstawienia ich rządowi. Brak kontroli u przełożonych, fałszywy wstyd, brak pieniędzy na leczenie a często obawa powoduje, że uczniowie ukrywają choroby, przez co te rozwijają się ze szkodą zdrowia ucni — przybierając coraz ostrzejsze formy a często przyczyniając się do zarażenia innych chorých. W sali obrad magistratów odbyła się wczoraj pod przewodnictwem prez. dra Małachowskiego a nkieta, w której wzięli udział drowie: Pisek, Legieżyński, Sztembarth, Mahl, Janda, Kunzek, Pappée, Tatarczuk i Uhma. Obrady były, niestety, poufne. Pierwszy zabrał głos jako referent dr. Pisek. Sprawa jest bardzo ważna — podniósł mowca. Podczas gdy gdzieindziej, np. w Niemczech, oddawna w tej sprawie przystąpiono do energicznego działa-

nia, zakładając rozmaite towarzystwa, które mają na celu zwalczanie prostytucji i chorób wenerycznych, u nas trzeba dopiero akcyę tę rozpoczynać a powinna ona być skierowaną przeciw zwiększaniu się wypadków zakażenia.

Według zdania dr. Piska środkami zaradczyimi przeciw szerzeniu się chorób zakaźnych miałyby być: 1) pouczanie młodzieży szkolnej o objawach chorób zakaźnych i ich skutkach, 2) regularne oględziny lekarskie młodzieży, 3) ułatwianie leczenia, 4) karania właścicieli lokali, przyczyniających się do rozszerzania chorób wenerycznych, 5) odezwa do społeczeństwa o współdziałanie w kontroli. Nad referatem dr. Piska rozwinęła się obszerna dyskusja. Pierwszy zabrał głos dr. Tatarczuk. Jako kierownik polikliniki lwowskiej miał on sposobność przekonać się, że liczba uczniów, leczących się na choroby weneryczne z każdym rokiem wzrasta. Gdy w r. 1898 leczyło się uczniów (w poliklinice) 69, to w r. 1902 było ich już 116, w pierwszych zaś 4 miesiącach br. miał dr. Tatarczuk pacjentów z pośród uczniów już 85. Zdaniem dr. T. należałoby powiększyć liczbę etatowych lekarzy policyjnych.

Zabrali następnie głos dr. Uhma i Pappée. Dr. Uhma godził się na wywody dr. Tatarczucha, o ile chodzi o stwierdzenie wzrastającej wśród uczniów liczby chorób wenerycznych.

Dr. Pappée prowadził statystykę leczących się u niego uczniów. Gdy w roku 1898 liczba chorych uczniów wynosiła 2 procent ogólnej liczby jego pacjentów, to w roku 1900 wzrosła już do 5 procent, a w r. b. wzrosła w dwójnasób...

Przystąpiono do dyskusji nad środkami zaradczyimi. Dr. Tatarczuk radził domagać się z całą energią ustanawiania lekarzy szkolnych, którzyby w odpowiednich wykładach pouczali młodzież o objawach, skutkach i środkach zaradczych przeciw chorobom wenerycznym. Sprzeciwili się temu sposobowi dr. Uhma i Sztembarth, sądząc, że lepszymby było pouczanie poufne przez lekarzy szkolnych w pewnych poszczególnych wypadkach.

Dr. Mahl był zdania, że należałoby wydać popularne publikacje z rycinami i rozdawać je bezpłatnie między uczniów, dr. Pappée zaś wskazał na potrzebę współdziałania rodziców i nauczycieli, bo nie wierzy, aby instytucja lekarzy szkolnych weszła szybko w życie.

Na tem zamknięto pierwsze posiedzenie ankiety.

Sądymy, że inicjatorowie tej pięknej sprawy nie poprzestaną na tem jednym posiedzeniu, ale będą dalej działać, aby ważna ta sprawa, od której zależy zdrowie całych pokoleń, przybrała jakieś konkretne formy. Niechaj się inicjatorowie nie spuszcza-ją na rząd i nie oczekują ustanowienia u nas lekarzy szkolnych, o których potrzebie zapisano już sto-sy bibuły — ale niech liczą na własne siły.

Walka o „ruję“.

Prasa warszawska, mająca wiele wolnego czasu z powodu braku zajęć politycznych, wrażliwsza jest na kwestye literackie w większym stopniu, niż galicyjska. Nie dziwnego, że obecnie, gdy w grę wchodzi ulubieniec Warszawy, Sienkiewicz, napastowany przez „najmłodszych“, cała prasa stanęła do walki. Czytelnikom naszym znany jest początek tej wojny o „ruję i porubstwo“. Zaczęło się od aforyzmu Sienkiewicza w „Kurjerze teatralnym“, rękawicę podjął „Głos“, będący teraz tokowiskiem różnego rodzaju „Alfonsów“ literackich, jak ich nazwał Laskowski. Przeciwno nim wyruszyły dzienniki i tygodniki popularne, zgorszone napaściami na Sienkiewicza. „Głos“ zmobilizował szeregi Rujowiczów z p. Przybyszewskim na czele; oczywiście znalazł się tu i p. Neuwart-Nowaczyński, znany w Galicyi kondotier. Przybyszewski ogłosił list otwarty do Sienkiewicza, z zapytaniem, czy mówiąc o porubstwie, jego miał na myśli. Wybuchnął w Warszawie śmiech, a Kostrzewski narysował do „Koleców“ karykaturę: na raucie gospodarz przedstawia wzajemnie dwoje ludzi: pani Histerya Porub-ska — pan Alfons de Rujia Rujowicz. „Głos“ dokonywał cudów bohaterstwa w napaściach na Sienkiewicza i jego obrońców. Ale nie wiadomo, co dalej będzie, bo walka niespodzianie przeniosła się na ulicę. Redaktor „Głosu“ p. Dawid, jak nam donoszą, został w cukierni spoliczkowany przez jednego z wybitnych dziennikarzy. Sensacja na całe miasto!

W szeregach walczących znalazła się staruszka „Gazeta Warszawska“. Zestawiając ze Słowackim tych młodych „synów Prometeusza“ dziennik ten pisze: „A modernisci tego zastępu i ich wódz (sprytny gracz p. Przybyszewski, niemiecko-polski Nitscheanista) coż czynią? Czy targają „aż do wnętrza trzew“? Czy przeklinają milują? Nie. Oni tylko pluja, a pluja, niewąstnie urągają. Mało im szarpięcia „nicią tradycyj“, mało nowej barwy i jeszcze jednego supla. Oni poprostu nie tę rwą i tną... I dla tego są dla nas obcy, a o ile nie przerodzą się w Wyspiańskich i Kasprowiczów, na których im, kosmopolitom, nie wolno się powoływać, obcymi raz na zawsze pozostaną. Toż jeden z nich, pełniący obowiązki nowoczesnego trefni-sia modernizmu, a właściwie clowna — trefnisie dawniejsi przemienili się w clownów cyrkowych — w elukubracji plotkarskiej z pretensją do satyry pi-sze: „Jak wiadomo u nas tylko od historycznych nazwisk można się spodziewać zawsze czegoś istotnie niekzemnego“. (Nowaczyński). Oto próbka znamiennej owego obcości, o której wyżej. Jest to aforyzm, jakby

żywcem wyjęty z mówki obcego naszemu społeczeństwu przywódcy socjalistów galicyjskich, p. Daszyńskiego, albo z artykułu jakiegoś hakatysty z „Berliner Tageblattu“...

Poeta i powieściopisarz Kazimierz Laskowski (El) umieścił w „Kurjerze warszawskim“ odprawę na napaści p. Nowaczyńskiego, wymierzone przeciwko niemu w „Głosie“. Oto parę ustępów z tej bardzo do-
wcipnej polemiki:

„Mniejsza zresztą i o to; dostało mi się przecie i od „Maćków“ i od „Chamów“. Jeżeli te epitety mają oznaczać chamską duszę, to wypada mi jedynie podziękować p. Neuwert-Nowaczyńskiemu za przyjęcie, jaką mi bezwiednie sprawił. Gdyby mi bowiem wręczył dyplom na „hofrata“ lub nawet obdarzył przydomkiem do rodowego nazwiska w rodzaju „Nerw-Nerwowski“ lub „Lump-Lumpowski“, nie mógłby mię bardziej „udelektować“, niż tym „ohamem“. Do „chamskiej duszy“ przyznaję się z dumą, jeżeli jednak ów „cham“ p. Neuwert-Nowaczyńskiego ma oznaczać pokrewieństwo z trzecim synem Noego, to, sądząc z tonu artykułu laskawego krytyka, p. Neuwert-Nowaczyński, mimo przydomku, większe ma znaczenie prawa do spadku po Chamie I., aczkolwiek, jak wiadomo z Biblii, nieboszczyk był antyspiritualistą.

„Z kolei już nie sprzeczność, lecz wręcz kłamstwo. P. Neuwert-Nowaczyński nazywa mię „rezydentem“ kieleckim, czem nigdy nie byłem, jednocześnie czyniąc mi zarzut, że żyję z... pracy.

„Nie chcę na to odpowiedzieć pytaniem: „z czego żyje pan dobrodziej? czy tylko za zwrotem kosztów papieru przesyła swoje cenne prace do „Głosu?“, ale nie mogę wyjść ze zdziwienia, że, mając już „ugruntowane“ stanowisko w Krakowie, przeniósł swoje lary i penaty do Warszawy, gdzie, według słów jego, „całą inteligencję stanowią Jaksowie, „tutti quanti“ i panny Kalwińskie“.

„Doprawdy tego „poświęcenia“ nie pojmuję! Na jedno się jednak godzę z p. Neuwert-Nowaczyńskim. Między „dawnym“ a „dzisiejszym“ jest ogromna różnica. Dawniej Dawid gromił Goliata, dziś Dawidowie do spółki z Goliatami walczą o ruble, zapożyczwszy osłej szczęki od Samsona, z czem im zresztą bardzo do twarzy.

„Ale tego „czulkowata“ dusza p. Nowaczyńskiego nie dostrzegę. Dawniej, prawdziwi reformatorowie sztuki zaczęli „nad wodą wielką i czystą“; dzisiejszym, wrzekomym, wystarcza stągiew pomyj, ściek, rynsztok. Dawniejsi nazywali się „miljon“, bo „kochali za miliony“, a jeśli „gryźli“, to „sercem“; dzisiejszym pozostało tylko... gryzienie. Dawniejsi upominali się o „honor pieśni, z której błyska nowa tresć i forma nowa“, ale dawali jedno i drugie; dzisiejsi...? Ach prawda! dzisiejsi handlują wymienionym już dawno z literatury Zachodu... nastrojem. Dawniejsi na skrzydłach wyobraźni wlatywali „nad martwym światem“; dzisiejsi, jak mięczaki, czeplają się mackami każdej świetlanej, jaśniejszej duszy, aby się jej sokami żywić, odkarmić... Anektują więc „per fas et nefas“ Żeromskich, Kasprończów, Reymontów, Wyspiańskich, choć wielka dusza ostatniego rzuca im w odpowiedź na służalcze przymilania:

„Nastroj? Macie ot nastroje —

W pysk wam mówię litość moją!“

„Lecz dość: Miałbym jeszcze z p. Neuwert-Nowaczyńskim dużo do pomówienia, ale śmiałość odbiera mi żal głęboki, że utalentowany autor „Małpiego zwierciadła“ tak rzadko robi tualetę... przed własnym lustrem. Szkoda!

„Na ostatek zastrzegam się, że słowa, które tu nakreśliłem, stosują się wyłącznie do p. Neuwert-Nowaczyńskiego i wyłącznie w mojej sprawie osobistej. Co do głosów, szpilujących mnie od dłuższego czasu z ukradka, nie mam chęci, ani zwyczaju opędzania się piórem stada alfonów, stojących w obronie secesyjnych dzieł po zaulkach“.

Dodać trzeba dla wyjaśnienia, że w słowniku warszawskim „alfons“ oznacza sutenera, którego we Lwowie zwa „polskim bratem“ a w Krakowie „luzikiem“.

Bank hipoteczny.

Lwów, 21 kwietnia.

Pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej hr. Adama Gołuchowskiego w obecności rady rządowego p. Piwockiego odbyło się dziś przedpołudniem XXXV, zwyczajne walne zgromadzenie akcyonariuszów gal. akc. Banku hipotecznego. Zebranych było 27 akcyonariuszów, reprezentujących 6.879 akcji a 579 głosów. Zebranie zagał prezes hr. Gołuchowski, poczem uwolniono p. Fruchtmanna od czytania zamknięcia rachunkowego. Na interpelację pp. Kędzierskiego i hr. Stadnickiego odpowiedział p. Fruchtmann, że wysokość podatków stoi w ścisłym stosunku do czystego dochodu. Zauważa, że niema drugiej instytucji, któraby podobnie, jak Bank hipoteczny — płaciła podatku 44 proc. czystego dochodu. Jest to ością podatków rządowych i dodatków krajowych. Co do wzrastania zaś wydatków z roku na rok — referent usprawiedliwia to tem, że urzędnicy niektórzy służą w instytucji bardzo długo, niektórzy nawet od początku istnienia instytucji, a więc honorowani muszą być odpowiednio.

Następnie dr. Till przedłożył sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowym. W sprawozdaniu przedłożonemu Walnemu Zgromadzeniu w roku zeszłym, wyraziliśmy Radzie nadz. nadzieję,

że rok następny powróci warunki spokojnego i normalnego rozwoju. Nadzieje te (Rada nadz. stwierdza) obecnie spełniły się o tyle, że zaufanie publiczności do lokacji w efektach bankowych powróciło, a w szczególności w instytucji objawiło to się w ten sposób, że już z początkiem roku, do którego odnosi się niniejsze sprawozdanie, cały zapas listów hipotecznych, rozsprzedany został po kursie stosunkowo korzystnym, skutkiem czego było można podjąć na nowo w całej pełni udzielanie pożyczek hipotecznych.

Mimo tych rezultatów dla instytucji korzystnych, roku ubiegłego — sądząc z ogólnego stanowiska ekonomicznego — za pomyślny Rada nadz. nie może uważać, stagnacja bowiem na polu handlu i przemysłu, która na targach europejskich stała się niemal chroniczną, nie ustąpiła wcale, lecz trwa nieprzerwanie; nagromadzenie wielkiej ilości gotówki w instytucjach finansowych i idący za nią spadek stopy procentowej, są przeważnie następstwem tego, że kapitały na polu produkcyjnej czynności nie znajdują zająca, czego nie można poczytywać za objaw dodatni.

Wskutek ułatwionych w roku ubiegłym warunków zbytu listów hipotecznych, rozpoczęto na nowo wydawanie pożyczek hipotecznych w rozmiarach normalnych i wydano w ciągu roku tego 409 promes w łącznej kwocie 15,003.200 k., zaliczono zaś z nowych, oraz dawniej przyzwolonych pożyczek łączną kwotę k. 7,039.400. W ciągu roku spłacili dłużnicy, tak według planu umorzenia, jakoteż ponad plan ogółem kwotę K. 6,600.625, które potrąciwszy od stanu pożyczek z końcem roku 1901, to jest kor. 124,854.379-78, a doliczając wydane w ciągu roku 1902 pożyczki, to jest kwotę k. 7,039.400, otrzymujemy kwotę k. 125,293.154-74, jako ogólną cyfrę pożyczek z końcem roku 1902, czyli w porównaniu z rokiem 1901 o k. 438.774-96 więcej.

Ogólna kwota zaległych rat amortyzacyjnych, będących w egzekucji z końcem roku 1902, wynosiła k. 1,607.402-52 czyli o k. 23.474-42 mniej, niż z końcem roku 1901.

Na poczet tych zaległości wpłynęło już w roku bieżącym po dzień 15 kwietnia k. 1,368.119-95.

Z końcem roku 1901 był bank w posiadaniu ośmiu majątków ziemskich, czterech realności we Lwowie i dziewięciu realności na prowincyi. W ciągu roku 1902 nabyto w drodze licytacji jeden majątek ziemski, ośm realności lwowskich i dziewięć realności na prowincyi, odsprzedano zaś jeden majątek ziemski, tak, iż z końcem roku był bank w posiadaniu ośmiu majątków ziemskich, dwunastu realności lwowskich i ośmnastu realności na prowincyi. Cyfra wartości nieruchomości nabytych w drodze egzekucji, urosła w porównaniu z rokiem 1901 o k. 1,658.413-75 — głównie z powodu panującej w kraju depresji i wynikającego z niej zastój w obrocie nieruchomości, skutkiem czego najlepsze nawet obiekty na razie nie znajdowały chętnych nabywców.

Z końcem roku ubiegłego było w obiegu listów hipotecznych na łączną kwotę kor. 129,909.000, mianowicie kor. 25,397.200 czteroprocentowych, kor. 98,291.000 cztero i półprocentowych i kor. 6,220.800 pięcioprocentowych premiovanych.

Zbyt listów hipotecznych był w tym roku nader korzystnym. Zapas własnych listów hipotecznych z końcem roku 1901 wynosił kor. 9,853.200, w ciągu roku 1902 wypłacono pożyczek kor. 7,039.400, razem więc kor. 16,892.600, zaś z końcem r. 1902 było w kantorach wymiany Zakładu centralnego, filii i ekspozytur, łącznie z miejscami komisowej sprzedaży tylko kor. 487.200 listów hipotecznych, tak, że cyfra przbytych w ciągu roku listów wynosiła kor. 16,405.400.

Kantory wymiany w Zakładzie centralnym, wszystkich filiach i ekspozyturach, dały w roku zeszłym zysku kor. 242.116-02, zatem w porównaniu z zyskiem roku 1901 w kwocie kor. 70.791-41, więcej o kor. 171.324-61, a to wskutek korzystnej konstelacji dla papierów lokalnych.

Dochód z eskontu weksli wynosił w roku 1902 po strąceniu odsetków reeskontowych 1,137.886-56 koron.

Zysk z prowizji uczynił kor. 354.537-73 — wzrósł więc w porównaniu z rokiem 1901 o kor. 22.637-37.

Wkładki na asygnaty kasowe wynosiły z końcem roku 1902 kor. 2,796.000, to jest w porównaniu z rokiem 1901 mniej o kor. 53.800.

Stan pożyczek, udzielanych przez Kasy zaliczkowe Banku, przedstawiał z końcem roku 1902 cyfrę kor. 1,986.707-38, był więc wyższym o kor. 58.227-20 niż z końcem roku poprzedniego.

Rada nadzorcza stwierdziła, że we Filiach w Krakowie interes bieżący normalnie się rozwija. Dowodem tego jest cyfra zysku k. 135,997.83. Jeżeli w roku ubiegłym, po oprocentowaniu dotacji, okazał się niedobór w kwocie k. 3,666.83, to przyczyną tego jest, iż zyskiem powyższym pokryto straty, jakie wynikają jeszcze zawsze z interesów przemysłowych, dawniej zawiązanych.

Filia w Tarnopolu łącznie z Ekspozyturą w Podwołoczyskach wykazała, — oprócz oprocentowaniu dotacji, zysk w kwocie k. 153,805.86, od którego odpisano stratę, wynikłą z dawniejszych interesów w wysokości k. 77.000.

Co do udziałów konsorcyalnych — Rada nadzorcza stwierdza, że Towarzystwo Kolei Lwów-

Kleparów-Janów — które z powodu rozpoczęcia budowy linii do Jaworowa zmieniło Firmę na Kolej Lwów-Kleparów-Jaworów użyło nadwyżki bilansowej na pokrycie należności lat ubiegłych. Budowa przedłużonej linii przyszła do skutku bez żadnego podwyższenia udziału Banku.

Towarzystwo elektryczne wypłaciło akcyonariuszom za czwarty rok obrotowy — podobnie jak w roku zeszłym 5% dywidendę.

Związkowe Fabryki oleju nie dały za rok 1902 żadnej dywidendy.

Fabryka dachówek i sztucznego kamienia wypłaciła w tym roku 4 proc. dywidendę.

Bank rolniczy wykazał w roku 1902 obrót pomyślny, tak, że zdołał nadwyżką tegoroczną uzupełnić dawniejsze udziały, umniejszone skutkiem strat na interesie drzewnym, do pierwotnej wysokości i wstąpił obecnie w stadyum pomyślniejszego rozwoju.

W porównaniu z rokiem poprzednim cyfra płac zmniejszyła się w r. 1902 o k. 29.114-24, zaś kosztów administracji o k. 41.494-16.

Bilans z r. 1901 wykazywał rezerwę na podatki, wówczas jeszcze całkowicie nie wymierzone, wynoszącą k. 983.080-21. Ponieważ w r. 1902 nastąpił wymiar za lata poprzednie, zapłacono wszystkim przypadające podatki po koniec r. 1902, skutkiem czego rubryka rezerwy podatkowej obejmuje już tylko bieżący podatek rentowy, przypadający na r. 1902. Podatki i należności wynosiły w r. 1902 łącznie kwotę k. 634.428-09, t. j. zwyż 15 k. na każdą akcyę.

Rezerwa specjalna na straty z działu hipotecznego i wekslowego wynosiła według bilansu za r. 1901 k. 100.000. Kwoty tej użyto w całości na pokrycie strat r. 1902, pochodzących z interesów dawniejszych, wstawiając równocześnie do tej rubryki taką samą kwotę k. 100.000.

Nadto odpisano z dochodów straty z rachunku bieżącego, eskontu weksli i kas zaliczkowych w łącznej kwocie k. 303.538-68, a gdy z dawniej odpisanych strat odzyskano k. 7.855-12, odpis strat wynosił w tym dziale k. 295.683-56.

Z końcem roku 1902 wynosił fundusz zapasowy zwyczajny K. 5,040.000, nadzwyczajny zaś K. 1,937.350, czyli razem K. 6,977.350. Jeżeli Szanowne Zgromadzenie przychyli się do wniosku naszego, ażeby do nadzwyczajnego funduszu zapasowego przydzielić dalszych K. 40.000 z zysków roku ubiegłego, cyfra ogólna funduszu zapasowego urosłaby do K. 7,017.350.

Zanim przystąpimy do wniosków co do rozdziału nadwyżki czystego zysku, zaznaczamy iż Rada nadzorcza w myśl §. 55 statutów Banku zbadała ściśle zestawione przez Dyрекcyę zamknięcie rachunku, odbyła rewizję dotyczących ksiąg i przeprowadziła dokładne szkonto wszystkich kas, tak w Zakładzie centralnym, jak we Filiach i Ekspozyturach, przyczem znalazła wszystko w należyłym porządku.

Czysty zysk z roku 1902 wynosi według zamknięcia rachunku koron 1,435.024-04, z tego potrącić należy wypłacone już 1 stycznia br. 5 proc. od kapitału akcyjnego k. 840.000 i przeniesienie zysku z roku 1901 k. 10.529.93 czyli razem 850.529 k. 93 hal. Z pozostałych 584.494 koron 11 hal. przypada w myśl statutów tytułem tantiemy dla Rady nadzorczej koron 58.449-41, dla Dyrekcyi i urzędników koron 58.449-41 czyli razem 116.898-82. Po doliczeniu napowrót do zbywających koron 467.595-29, przeniesionej reszty zysku z roku 1901 koron 10.529.93 otrzymujemy koron 478.125-22, co do których Rada nadz. wnosi na przydział do nadzwyczajnego funduszu zapasowego k. 40.000, dalej na wypłatę superdywidendy od 42.000 sztuk akcji po k. 10, co czyni k. 420.000, oraz na przeniesienie zbywającej jeszcze reszty k. 18.125-22 na rachunek roku 1903.

Rada nadzorcza czyni wnioski:

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie z czynności i o stanie Banku.

2. Zatwierdza się zamknięcie rachunku za rok 1902 i udziela się zarządowi Banku absolutorium.

3. Z czystego zysku roku 1902 przeznaczają się kwotę k. 40.000 do nadzwyczajnego funduszu zapasowego.

4. Zatwierdza się wypłatę na mocy §. 77 statutu dnia 1 stycznia br. zaliczkę na dywidendę po k. 20 na akcyę, oraz ze zwyczajnego czystego zysku roku 1902 ustanawia się superdywidendę płatną dnia 1 lipca br. po k. 10 na akcyę.

5. Pozostałe jeszcze k. 18.125-22 przenosi się na rachunek roku 1903.

Prezydent dr. Małachowski postawił wniosek, ażeby z pozostałości czystego zysku 1.000 kor. przeznaczyć na fundusz kolumny Mickiewicza we Lwowie.

W dalszej dyskusji p. Schütz prosił dyrekcyę, ażeby nie zapominała o akcyonariuszach, ażeby dywidenda mogła być większa. P. Kędzierski dopytywał w sprawie kolei Janowskiej i w sprawie związkowej fabryki oleju, z której nie było dochodów, a interpelant nie wie, na jaką sumę zaangażowany jest w tej fabryce Bank hipoteczny. P. Jaroszyński wreszcie domagał się, ażeby sprzedaż dóbr tłumackich odbywała się częściami, folwarkami — a nie hurtownie.

W odpowiedzi zaznaczył p. Fruchtmann, że w kolei Janowskiej Bank hip. ulokowanych ma

1.159.000 kor. Budowa nowej linii odbywa się przy pomocy kapitałów akcji pierwszeństwa. Referent uspokajał interpellanta co do gwarancji, jakiej w razie potrzeby rząd użyje.

Co do olejarni związkowej, to Bank pozostawał w niej z udziałem 358.000 kor. Stosunki przedtem były tam tego rodzaju, że było za wielu gospodarzy. Pięciu współwłaścicieli pobierało pensję po 3000 zł. rocznie, przy takich stosunkach też nie był możliwym dochód. Musiano też pertraktować z właścicielami i dopiero w ubiegłym miesiącu przyszła do skutku umowa. Właścicielom wypłacono za ich udziały 30%, i dziś Bank hip. jest prawie wyłącznym właścicielem olejarni, a więc i dochody będą przy normalnych stosunkach możliwe.

Co do sprzedaży dóbr tłumackich, to referent oświadcza, że będą one w myśl uchwały przedtem już powziętej — sprzedawane częściowo. Na uwagę p. Schütza odpowiada p. Fruchtmann, że dyrekcja w pierwszym rzędzie pamiętać musi o dochodach, a potem dopiero o dywidendzie.

Wnioski Rady nadzorczej przyjęto, jak również uchwalono wniosek dra Małachowskiego.

Dr. Loewenstein zdawał następnie sprawę z rozpatrywania wniosku, przekazanego Radzie nadzorczej na walnem zgromadzeniu r. z. przez p. Olszewskiego, dotyczącego się wzmocnienia kontroli w Banku. Rada nadzorcza, mimo, że w Banku hipotecznym kontrola na należytej jest ugruntowana podstawie — nie ma nic przeciw utworzeniu komisji rewizyjnej z dwóch członków, którzyby przed walnem zgromadzeniem badała sprawozdanie Rady nadzorczej z księgami.

Uchwalono.

W skład Rady nadzorczej weszli następnie przy wyborach pp. dr. Roński i Seweryn Skrzyński.

Na zakończenie Rada nadzorcza zdała sprawę z fuduszu pensyjnego dla urzędników i sług zakładu.

Wynosił on z końcem roku 1902 — według wykazu, dołączonego do zamknięcia rachunku — k. 1.163.200, wzrósł zatem w ciągu roku minionego o k. 27.100'88. Łączna cyfra pensji emerytalnych, wdów i sierocińskich wypłaconych w r. 1902 wynosiła k. 74.486'92, czyli o k. 8.262'72 więcej niż w 1901 r.

Rachunki te przyjęto do wiadomości, na tem też hr. Gołuchowski zamknął zgromadzenie.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

z dnia 21 kwietnia.

Nowe wydatki na wojsko.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi, że w kołach ludności cywilnej, jakoteż w kołach wojskowych rozpowszechnioną jest pogłoska, jakoby się zanosilo na nowe uzbrojenie piechoty, a mianowicie na przekształcenie dotychczasowych karabinów Mannlichera. „Zeit“ zasiągnąwszy na kompetentnem miejscu informacji, donosi, iż chodzi obecnie tylko o niektóre drobniejsze zmiany w celu ulepszenia celności strzałów. Koszta nie są na razie jeszcze obliczone.

Śmierć zasądzonego.

Wiśnicz. (Tel. pryw.) Zmarł tu wczoraj na suchoty b. buchalter Kasy oszczędności w Wieliczce, Włodzimierz Kompit, zasądzony w r. 1899 na 5 lat więzienia za znane malwersacje w tej Kasie.

Burze i śniegi.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś wicher znacznie mniejszy, śnieg topnieje powoli z powodu ocieplenia się powietrza. Dziś można dopiero widzieć, że liście i pączki kwiatów wskutek zimna są zupełnie zważone. Dziś jeszcze pociągi od strony Wiednia przychodzą z pewnem opóźnieniem. Warszawskie dzienniki donoszą, że z powodu śniegu ruch pociągów utrudniony. Südexpreß ugrzązł w zaspie, także wiele innych pociągów ugrzęzło. Wielkie szkody poniosły sady.

Stokholm. (T.B.k.) W środkowej i południowej Szwecji jest ruch telegraficzny i telefoniczny wskutek burzy zupełnie przerwany.

Kopenhaga. (T.B.k.) Onegdaj w nocy i wczoraj rano panowała tu zawieja śnieżna i burza. Spadł nawalny śnieg. Ruch pociągów kolejowych z Kopenhagi we wszystkich kierunkach zupełnie wstrzymano. Połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane.

O przesileniu namiestnikowskim.

Wiedeń. (T. wł.) W sprawie przesilenia namiestnikowskiego w Galicji dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że pogłoski o ustąpieniu hr. Pinińskiego są na razie najzupełniej mylne i jeżeli zmiana w osobie namiestnika galicyjskiego nastąpi, to stać się to może najwcześniej dopiero w jesieni. Co zaś do osoby hr. Kazimierza Badeniego, jako następcy hr. Pinińskiego, to cała sprawa redukuje się do tego, że prócz dr. Koerbera, kilku wybitniejszych członków Koła polskiego życzyłoby sobie powrotu hr. Kaz. Badeniego na stanowisko namiestnika Galicji.

Walka kulturalna we Francji.

Angers. (T.B.k.) Rada generalna uchwaliła protest przeciw ustawie, odbierającej ojcom rodziny prawo wyboru wychowania, które mają ich dzieci otrzymać. Uchwalono starać się o zniesienie tej ustawy i stanąć w obronie kongregacji.

Tajemnicza sprawa.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Express“ donosi telegraficznie z Monte Carlo, że tam uwięziono nagle i niespodziewanie majątnego i powszechnie znanego Rosyanina Kroglikowa. Spędził on przedtem kilka razy zimę razem ze swoją żoną i krewnymi na Rivierze i był tam powszechnie znany. Żona jego jest z domu księżniczką Zokuruzow (?). Aresztowania dokonano w nocy, gdy policja przyszła do niego, spał zupełnie spokojnie, zbudzono go więc a policja nałożyła mu na ręce kajdany. Uwięziony bronił się do upadłego, policja poszarpała na nim koszulę i bieliznę. Słychać, że oskarżają go o jakąś ciężką zbrodnię przeciw pewnemu funkcjonariuszowi policji, z drugiej jednak strony twierdzą, że jest on właśnie ofiarą samowoli policji. Kroglikow miał stosunki w najwyższych kołach urzędniczych rosyjskiego dworu. Doniesienie to brzmi trochę niezrozumiale. Prawdopodobnie nadejdą wkrótce szczegóły wyjaśniające bliżej całą sprawę.

Kraków. (T. B. k.) Doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności odbędzie się 12 maja b. r.

Warszawa. (Tel. pryw.) Opera Żeleńskiego „Janek“ wystawiona pierwszy raz na scenie teatru Wielkiego doznała zupełnego powodzenia. Obsada i wystawa była świetna. Floryński stworzył bohaterską postać Janka zbrojnika. Autor był przedmiotem gorących owacji.

Genewa. (T. wł.) Hoc oświadczył jednemu z dziennikarzy, że za granicą nie istnieje żaden rewolucyjny rosyjski centralny komitet, jednakże istnieją rozmaite tajne drukarnie, które drukują broszury rosyjskie i wysyłają je do Rosji.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBk.) Izba posłów. Prezydent otwiera posiedzenie o kwadrans na 12. Prezes gabinetu przedłożył pismo, w którym uprasza o wybranie członków deputacji kwotowej. Odczytano liczne interpelacje i wnioski, między innymi interpelację Bazylego Jaworskiego do prezydenta ministrów w sprawie postępowania starosty w Drohobyczu wobec czytelnika Towarzystwa „Proświty“ i wobec robotników rolnych galicyjskich, udających się na roboty do Prus. Ten sam poseł wniósł drugą interpelację w sprawie nieuszanowania praw języka ruskiego i nadużywania władzy urzędowej ze strony starosty w Starym Samborze, względnie zastępującego go komisarza powiatowego. Odczytano interpelację p. Krempey i tow. w sprawie nadużyć przy wyborach gminnych w Sędziszowie.

Następnie zabrał głos poseł Daszyński i w zapytaniu do prezydenta Izby poruszył sprawę znanej interpelacji, wniesionej przez siebie na posiedzeniu Izby posłów w dniu 30 marca. Zaznaczył między innymi, że zupełnie było mu obcem znieważać pamięć zmarłej. Mowca zapytał w końcu prezydenta, dlaczego nie znalazł ani słowa nagany dla posła Mieczysława Pinińskiego, gdy ten obrzucił mowcę obelgami?

Hr. Vetter oświadczył, że ze stenograficznych zapisków widzi, że zapytanie hr. Pinińskiego, wyrażone na końcu ostatniego posiedzenia, zawierało wyrażenie nieparlamentarne, jednakże te zupełnie dają się usprawiedliwić jego wielkiem rozdrażnieniem.

Zabrał głos dr. Koerber celem odpowiedzi na interpelację.

Wiedeń. (TBk.) Prezydent ministrów dr. Koerber odpowiedział między innymi na interpelację p. Daszyńskiego w sprawie spadkowej Tuczyńskiego. Mowcy przerywał kilkakrotnie Daszyński i posłowie socjalistyczni.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego, przystępując do legitymacji kilku wyborów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Co do postępowania dal-szego Czechów nie wiedzieć jeszcze, czy zachowają swą dotychczasową taktykę, lub czy dla popularności u wyborców wyruszą w pole z jakimś nowym wnioskiem nagłym, względnie czy żądać będą rozprawy nad wnioskami nagłymi, które poprzednio na razie z porządku dziennego usunęli.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmiany dokonane w wewnętrznej organizacji parlamentu działają sensacyjnie na posłów. Wszyscy byli dziś temi zmianami nadzwyczaj zaniepokojeni, jednakże nowe te zarządzenia okazują się bardzo praktyczne, a szczególnie dla dziennikarzy, są bowiem o wiele dogodniejsze, aniżeli dawniejsze.

Po zamknięciu numeru.

† **Ludwika hr. Dębińska**, w zakonie siostra Marya Jadwiga, umarła wczoraj w Nowym Sączu, licząc 53 lat. Była córką hr. Włodzimierza Borkowskiego, a matką hr. Stanisławowej Mycielskiej. Po śmierci męża Antoniego, w 1876 r., wstąpiła do zakonu Niepokalanek, rozwijając w Jazłowie i Niżniowie przez lat 25 rozumną, gorliwą i patriotyczną działalność nauczycielską, na polu wychowania młodych pańien ze wszystkich dzielnic Polski.

Nagła śmierć. Rudolf Jaki 5 tygodniowy syn nieślubny Rozalii, zmarł dziś rano nagle. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że Rozalia Jaki zagłodziła swe dziecko, doniesiono o śmierci prokuratory, która wdroży postępowanie karne.

Przygotowania do IV. Złota Sokółów

Wczoraj wieczorem obradowała sekcja kolejowa Złota pod przewodnictwem inspektora Makuscha. Omawiano sprawę urządzania osobnych pociągów dla uczestników i ich rodzin, ewentualnie znajomych, a mianowicie z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Stanisławowa, Tarnopola, a względnie i Sambora-Stryja. Uchwalono, aby dla dogodności uczestników Złota, każdy pociąg satratmywał się na poszczególnych stacjach. Definitywnych postanowień nie powzięto; zgodzono się jedynie na to, aby zwołać w tej sprawie konferencję, złożoną z delegatów kolei i Związków Sokółów.

Ucieczka szulera. Mojsie Posament, szuler, który figurował niedawno w procesie karcarskim w sekcji III, uciekł, jak przypuszczają do Ameryki. Posament posprzedał przed wyjazdem realności, które miał we Lwowie, a przyjaciół swoich i znajomych ponaciągał „na kosztą podróży“ na kwotę około 8.000 koron. Posament pozostawił we Lwowie żonę i dzieci, a uciekł z kochanką.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Wiedeń, 21 kwietnia. Działo o godzinie 11 minut — przed połud. notowano: Marki niemieckie 116'98 Renta majowa 100'76, Węgierska renta koronowa 98'50, Akcje kredytowe 673'75, Kredytowe węgierskie 722'—, Bank anglo-austriack 275'50, Unionbank 52'6'—, Bankverein 485'50, Laenderbank 410'—, Kolej pań. 684'—, Lombardy 43'50 Elbenthal 449'—, Towarzystwo akcyjne broni 352'— Akcje tytoniowe 334'— Alpiay 389'— Rima Muranyi 481'—, Prager Eisen —'—, Losy tureckie 117'50, Ruble 252'75, 20-franków —'—, Boden-Credit —'—, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip. —'— 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —'— 4% Listy zastaw. Banku kraj. —'—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —'—.

Uspokobienie spokojne.

Wiedeń, 21 kwietnia. (Giełda zbożowa)

Pszemica (cisaska) od 6'50 do 8'95, Żyto (słowackie) od 7'10 do 7'25, Jęczmień (morawski) od —'— do —'—, Kukurudza (węgierska) od 6'45 do 6'60, Owies (węgierski) od 6'35 do 6'55, Rzepak od 10'25 do 11'75.

Uspokobienie w pszenicy i życie spokojne, maza słabe.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 21 kwietnia. Pszenica na kwiecień od 7'78 do 7'79, na maj 7'60 do 7'61, na październik 7'48 do 7'49, Żyto na kwiecień 6'77 do 6'78, na październik 6'48 do 6'49, Owies na kwiecień 6'00 do 6'01, na paź. z. 5'55 do 5'56, Kukurudza na maj od 6'00 do 6'01, na lipiec 6'08 do 6'09, Rzepak na sierpień od 11'30 do 11'40.

Oferty mierne.

Cnót słabe.

Uspokobienie słabe.

Pięknie.

NAUŚLANE.

Rubryka „NAUŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

104

ulica Jagiellońska nr. 1 a. 1 piętro.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Był lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 12—1 i od 3—5 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Obronca w sprawach karnych

Dr. Janusz Onyszkiewicz

Lwów, ulica Karola Ludwika 7. 3570

2564 26—1 Zdatna do wywozu!

Maryenbadzkie źródło Rudolfa

naturalna woda przeciw gośćcu

(kuracja picia w domu.)

Indykacje: gościec, dyateza kwasu moczowego, grys, kamienie nerkowe, pęcherzowe, chroniczne zapalenie nerek i katar pęcherza; szczególnie skuteczne jako dyetetyczny napój dla zażegnania tych cierpień u wszystkich osób, skłonnych z dziedzictwa, lub dysponowanych z powodu pożywienia i sposobu życia. — Sprowadzić można z Ekspedycyi wód mineralnych w Maryenbadzie. Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, aptekach i drogueryach. Broszury i przepisy użycia bezpłatnie dostarcza Ekspedycja wód mineralnych w Maryenbadzie.

Apotheker Neumeier's
Asthma - Pulver
Cigarillos
11951

Przez lekarzy polecany
Od lat wypróbowany
Skuteczny.

Do nabycia:
w aptece Szymona Haya, Lwów

Oryginalna dawka proszku Kor. 2.
Karton Cigarillo Kor. 2.

Aptekarz **Neumeier, Frankfurt a. M.**

nie udziela się
plucem

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń 20 kwietnia.

Rezerwowane usposobienie i brak ochoty do zawierania znaczniejszych transakcyj, pozostały niezmiennie, a ogólne usposobienie nie tylko tutejszego targu, ale także zagranicznych, wskazuje na pewne zleniwienie, wynikające z braku okoliczności, któreby wywierały wpływ na rozwój targów.

Polityczne względy wchodzi tu mniej w rachubę, gdyż mimo niewyjaśnionego jeszcze stanu rzeczy na półwyspie bałkańskim, przeważa powszechnie przekonanie, że i tym razem da się przesilenie uchylić bez użycia interwencji obcych mocarstw. Dla tutejszego targu jednak mają względnie daleko większe znaczenie zajścia polityczne i parlamentarne we Węgrzech, które z dnia na dzień sytuację tamtejszą zaostrzają i w pierwszym rzędzie prą do wywołania przesilenia tak politycznego jak i parlamentarnego. Wiadomości węgierskie działają, wcale ujemnie na usposobienie tutejszego targu i stanowią nieustającą przestrożę przed każdym żywym ruchem, obliczonym na polepszenie obecnych notowań giełdowych.

Bezpośrednie następstwa tego stanu rzeczy objawiają się w kursie i obrotach dwóch głównych efektów spekulacyjnych, mianowicie austriackich kredytów i staatsbahnów, w których osłabił się bardzo znacznie współdział większej spekulacji międzynarodowej, liczącej się z tutejszymi stosunkami politycznymi daleko więcej, niż miejscowa partia spekulacyjna. Podobnie ma się rzecz z akcjami banków węgierskich, których powodzenie jest ściśle związane z dalszym rozwojem wypadków politycznych w Peszcie. Niektórzy twierdzą jednak w tej mierze, że obecne przesilenie węgierskie należy w pierwszym rzędzie sprowadzić na motywy osobiste, które kierują całą akcją, przeciw osobom teraźniejszego prezydenta ministra i ministra obrony krajowej i że z ustąpieniem tych dwóch osobistości przesilenie samo przez się ustanie. Twierdzenie powyższe zasługuje ze stanowiska targowego o tyle na uwzględnienie, że dotąd nie spostrzeżono znaczniejszych operacyj ze strony peszteńskiej partii zniżkowej, która niewątpliwie skorzystała ze sposobności daleko inaczej, gdyby chodziło o zmianę systemu, nie zaś tylko poszczególnych osobistości. Pominąwszy zaś dział bankowy, przedstawiają się stosunki nieco lepiej, odnośnie do wszystkich innych tutejszych walorów.

Większą odporność wykazały w szczególności akcje kolejowe a to z uwagi na publikowane w tym tygodniu bilanse za rok ubiegły. Zdawało się bowiem, że rok ubiegły, który stanowił dalszą etapę w zastoju handlowym i przemysłowym, musiał się wcale niekorzystnie odbić na ruchu kolejowym i wpłynąć bardzo ujemnie na dochody ruchu. Tymczasem okazuje się wręcz przeciwny rezultat, gdyż wszystkie bilanse wykazują tak znaczny wzrost w dochodach transportowych, że zeszłoroczne wyniki bardzo niewiele pozostały w tyle za tymi roku 1900, w którym dochody ruchu były w ogólności dotąd największe. Jeżeli zaś rezultaty dywidendowe nie odpowiadają w zupełności sytuacji dochodowej, wynika to

jedynie stąd, że wyniki ubocznych przedsiębiorstw przemysłowych, będących własnością, odnośnych towarzystw kolejowych, dały mniejsze dochody a wyniki stąd różnice wpłynęły obniżając na cyfrę ogólnego zysku. Okoliczność ta ma szczególniejsze znaczenie z uwagi na projekty inkameracyjne i wskazuje na wcale błędne zapatrywanie ministra kolejowego, który przy każdej sposobności nie omieszczał z naciskiem podnieść, że uważa inaugurację za przedwczesną, wobec tego, że wszystkie towarzystwa kolejowe stoją przed nastaniem okresu stałego upadku w dochodach transportowych.

Omyłka ministeryalna wychodzi naturalnie na korzyść towarzystwom kolejowym i ich akcjonariuszom, którzy zyskują realną podstawę do podwyższenia renty, za wykupno odnośnych linii kolejowych wypłacić się mającej. Dla spekulacji jako takiej przedstawia się sprawa o tyle mniej dodatnio, że podrożenie renty indemnizacyjnej oddziało powstrzymując na akcję inkameracyjną a tem samem osłabił ruch spekulacyjny, znaczącą główną podjętą w obliczeniu indemnizacyjnym. Naturalnie tylko tak długo, póki odnośna operacja nie stanie się faktem dokonanym, który jako taki z chwilą urzeczywistnienia traci niemal wszelki wpływ na ruch targowy. Najświeższym dowodem tego pozornie niezrozumiałego twierdzenia jest zachowanie się targu w obec załatwienia zatargu w żelaznym kartelu austro-węgierskim. Dopóki zatarg nie był załatwiony ostatecznie a okoliczności przemawiały za pomyślnem zakończeniem, dopóty szły notowania w górę. Z chwilą jednak, gdy ogłoszono komunikat zawiadamiający o zupełnem wyrównaniu różnic, zeszedł ruch spekulacyjny do minimum i to nawet bez względu na to, że dopiero na ostatnim posiedzeniu komitetów egzekucyjnych przyszło do formalnego wygotowania układu kartelowego, który dotąd nie był właściwie niczem innem jak niezrealizowanym projektem.

Silniejsze zainteresowanie wzbudziły natomiast schodnicke i karpackie akcje naftowe, które wśród ożywionych obrotów uzyskały znacznąwyżkę. Za powód podawano znaczne polepszenie widoków na rychłe zawarcie kartelu naftowego, tudzież ewentualność większego podwyższenia dotychczasowych cen surowca. W istocie przedstawiają się wspomniane widoki bardzo niepewnie, a wdrożone rokowania natrafiają na tak wielkie trudności, że o zawarciu kartelu już teraz nawet mowy być nie może. Trudności te leżą tak po stronie rafinerów, jak i producentów surowca; w pierwszym rzędzie muszą się naturalnie porozumieć producenci, co wobec wypowiedzenia dotychczasowego związku „Ropa“ będzie bardzo uciążliwym.

Co się zaś tyczy podwyższenia cen, to w nieznacznej mierze ono już nastąpiło, ale tylko na skutek podniesienia się ruchu eksportowego. Spotęgowanie tego ruchu stanowić będzie podstawę najbliższej sytuacji przemysłu naftowego, a tak rafinerzy jak i producenci mogą zakładaniem stacji składowych, szczególnie w Niemczech i Francji oddać największe usługi koło dalszego postępu przemysłu naftowego.

Giełda berlińska przeżyła tydzień obojętny, który nie zaznaczył się żadnem wybitnem zdarzeniem, chyba, że za takie chce się uważać zwykłe już w Niemczech olbrzymie powodzenie najnowszej subskrypcji na 290 milionów marek konsoli niemieckich, pokrytej przeszło czterdzieści razy. Niemcy

nabyli w tym fajerwerku finansowym takiej wprawy i umiętą to tak tanio urządzać, że mogliby każdym razem nawet cały majątek narodowy użyć do konstrykcji, a jeszczeby tem nikomu nie zaimponowali. Zresztą nie było nic ciekawszego, spekulacja trochę osłabła, głównie w montanach i akcjach przemysłowych, ale zasadnicza tendencja pozostała niezmienną.

Trochę więcej liczone się z sytuacją w polityce zagranicznej i z ponownem większem osłabieniem targu nowojorskiego; obydwa momenty zaczynają teraz odgrywać nieco wybitniejszą rolę na targu berlińskim, który też będzie się nimi w pierwszym rzędzie interesować, względnie kierować.

= Zbiory w Królestwie Polskim w roku 1902. Według ostatecznego obliczenia komitetu centralnego statystycznego o zbiorach zbóż jarych, oraz kartofli w państwie, w r. z. w Królestwie Polskim pod zboża jare zajęto 1,779.244 dziesięcin, nieco mniej, niż w r. 1901. Główną produkcję zbóż stanowiła pszenica, żyto, jęczmień, oraz owies. Z przestrzeni zasianej zebrano ogółem zbóż jarych 103,358,500 p.; żyto ozieme najlepiej udało się w Królestwie Polskim, bo zbiór wynosił 62.3 pud. z dziesięciny. Pszenica oziema także dała dobre plony, bo 70.3 p. z dziesięciny. Najlepszy wynik urodzaju pszenicy jarej osiągnięto w Królestwie Polskim 64.3 p. z dziesięciny, tymczasem w guberniach wewnętrznych wydajność wynosiła najwięcej 41.7 p. Zbiór jęczmienia dobry. Pod kartofle w Królestwie Polskim zajęto 837.763 dziesięcin i urodzaj ich był dobry.

= Nafta w Królestwie Polskim. Z wiosną roku bieżącego rozpoczną się na gruntach włościńskich w powiecie stopnickim roboty wiertnicze w celu odszukania źródeł nafty.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 21 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7.70 do 7.90. Pszenica na termin od 7.50 do 7.70. Żyto gotowe od 6.20 do 6.30. Żyto natem. od 6.— do 6.20. Owies obrotowy gotowy od 5.90 do 6.40. Owies obrotowy na termin od 5.20 do 6.20. Jęczmień pastewny 5.25 do 5.75. Jęczmień browarniany 6.— do 6.50. Rzepak 9.— do 9.25. Rzepak nowy 8.50 do 9.—. Groch pastewny 5.75 do 6.25. Groch do gotowania 7.50 do 10.—. Wyka 5.50 do 6.—. Bobik 5.50 do 5.75. Hreczka 6.25 do 6.50. Kukur. nowa 5.50 do 6.—. Kukur. stara od 6.— do 6.—. Chmiel za 56 kilod —.— do —.—. Konieczna czerw. nowa od 70.— do 85.—. Konieczna biała od 50.— do 90.—. Konieczna szwedzka 60.— do 90.—. Tymotka 35.— do 40.—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.25 do 16.50. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentow. 9.25 do 9.50. Usposobienie co do pszenicy lepsze, co do innych produktów niezmiennie, ruch atoli z powodu świąt izraelskich ograniczony.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 15 kwietnia 1903:

Banknoty w obiegu 1,479,709,000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem — 28,401,000); rezerwa kruszcowa 1,472,320,000 (+ 3,053,000); portfel wekslowy 202,715,000 — 23,597,000; lombard papierów 40,011,000 — 1,349,800; banknoty wolne od podatków 388,767,000 (+ 31,508,000).

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

PIOTR DE QUERLON.

14)

Fatalny związek

z francuskiego przetłumaczył
Z. KŁOŚNIK.

XVIII.

Choć w jej mowie i ruchach widać jeszcze było resztki dawnych narowów, Róża coraz więcej uswajała się ze swoim położeniem i stawała się uczciwą kobietą.

Z początku dumna z możności rozkazywania służącemu i noszenia kosztownych sukien, przyzwyczajała się zwolna do swego stanowiska gospodyni domu, znajdowała przyjemność w oszczędnem prowadzeniu gospodarstwa i szczerze się interesowała najdrobniejszymi szczegółami kuchni i bielizny.

Skoro się znalazła sama na ulicach Paryża wśród tłumów, myśli jej, naturalnie, przenosiły się w czasy, kiedy większą część dnia przepędzała pomiędzy przechodniami. Wspomnienia te jednak ani ją nie przerażały, ani nie budziły w niej pogardy.

Sama wyciągała rękę do dawnych towarzyszek, które gratulowały jej „trudnego do pojęcia szczęścia“. Zbliżała się do nich jedynie dlatego, żeby im okazać, że nie żywi dla nich pogardy tak, jak nie żywiła jej wogóle dla nikogo ani niczego ze swojej przeszłości.

Na dawnych wspomnieniach jednak nie zatrzymywała się nigdy długo. Przyzwyczajała się stopniowo do swoich nowych zajęć i lubiła je.

Czasem zasięgał pan Jéromy jej zdania w kwestjach pieniężnych: odpowiadała mu, że nie się na tem nie rozumie; ale pochlebiało jej to. Miewała nawet bardzo poważną minę, kiedy stary służący wracał z Neuvy i kiedy go pytała:

— I cóż, dom?

— Jeszcze nie wynajęty, — odpowiadał Cyprian. — Ale Polydor nie chciał zostać u sędziego pokoju. Nowy bankier, któremu go ofiarowałem, przyjął go, podoba mu się, nie dał mi jednak potwierdzenia odbioru.

— Ale dom?

Czy to dlatego, że Cyprian nie posiadał sprytu w załatwianiu interesów, czy dlatego, że pogarda, jaką żywno dla pana Jéromy, spadła także na jego mieszkanie i jego psa, domu nie można było wynająć a Polydor wałęsał się samopas.

I Róża mówiła Walentemu:

— Jeszcze się nie znalazł lokator; za mało się zajmujesz swoimi interesami, mój przyjacielu.

Pan Jéromy udawał, że go gniewa ta strata, ale wiedział dobrze, że wygórowany czynsz, jakiego żądał za mieszkanie, utrudniał także wynajęcie domu; nie martwił się tem jednak, bo lubił sobie wyobrażać, że sam jeszcze jest w Neuvy.

Róża biegała od jednej szafy do drugiej, zapoznając się z miejscem przeznaczonem na bieliznę, futra, perfumerye, rozkładając kosztowne dywany i portyery według swego uznania i nie rozrzucając się bynajmniej na wspomnienie chwil, tak niedawnych jeszcze, kiedy z obawą o jutro, pozwalała sobie na kupno trzydziestu centymetrów wstążki na szyję.

Kupując w magazynie ptaków kanarki, uznawała za całkiem naturalne, że młody subiekt mówił do niej z uszanowaniem i wyjaśniał jej w bardzo grzeczny sposób jak można odróżnić samca od samicy.

Podczas wycieczek wreszcie, jej młoda, nie zatrzymująca się nigdy długo na jednym przedmiocie wyobraźnia, nie zajmuje się wcale Różą z dawnych czasów: czy nie dość ma trosk, myśląc o obiedzie, którymby mogła zadowolić pana Jéromy, o koronkach, które kupić ma zamiar, o żakiecie, po który pójdzie jutro, przypatrując się

swoim trzewikom, na których lakier zaczyna już pękać i swojej parasolce, którą stukanie po trotuarze sprawia jej taką przyjemność?

Spostrzegłszy ładne owce na wystawie sklepowej, postanawia sobie kupić je, gdy będzie wracała. Później znów myśli o koronkach.

Dlaczegożby nie miała kupić ich u pań Weil i Lablanche? Ulica Gay-Lussac wcale nie jest daleko, a jej dawne przełożone z pewnością opuszczają jej z ceny.

Idzie wzdłuż piwiarni Panteonu, przechodzi koło fontanny, która jej szle powiew świeżego powietrza.

Otóż i okna gorseciarni.

Wbiegła prędko na mezanin i otworzyła drzwi z mosiężną tabliczką.

Długa pani Lablanche siedziała nad rachunkami w jadalnym pokoju. Nie poznała w pierwszej chwili swojej dawnej robotnicy, która niegdyś zgłaszała się do niej często z potulną miną, prosząc o zaliczenie jej dziesięciu susów na kupno galantyn; kiedy jednak Róża podniosła woalkę, zawołała:

— Ah! Róża!

— Tak, pani.

— No, cóż! moja mała, ładnie wyglądasz!

— Wyszłam za mąż, proszę pani — powiedziała z godnością dawna robotnica...

Chuda dama pochyliła głowę z niedowierzającym uśmiechem.

W stosie różnego rodzaju „okazyjnych“ towarów, Róża wyszukała ładne a tanie koronki, zapłaciła za nie gotówką, a pani Lablanche sama jej zapakowała sprawunek.

(C. d. n.)

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentki inseratowe, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Na podstawie planów przedłożonych Wysoce ok. Ministerstwu Wyznań i Oświaty, pod kierownictwem OLGII FILIPPI, odbędzie się w lipcu 1903 roku, sześciotygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminacyjnego dla nauczycieli. Zgłoszenia Olga Filippi ulica Kalcza 3, I. piętro. 2600 5

Nowożytny języki

francuski, angielski, niemiecki. The Berlitz School szkoła języków dla dorosłych ulica Trzeciego Maja 2. każdy nauczyciel uczy swego języka macierzyńskiego. Wpisy codziennie. Prospekt gratis i franco. 3220 19-7

Niemka rodowita udziela lekcje języka niemieckiego, konwersacje, gramatyki, korespondencji i literatury. Skarbowska 18, parter. 3696 2-2

Przygotuję do „Intelligenzprüfung”, krótką a pewną metodą. Zgłoszenia pod „W. O.” Uniwersytet. 3753 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Urządnik poszukuje administracji kamienicy. Na żądanie kaucja Hoffmana 12, II. p. s. 9. 3575 5-3

Prowadzenie ksiąg handlowych w godzinach popołudniowych podejmie zawodowy buchalter. Również podejmie się zestawienia bilansów, a przedsiębiorstwom nowo rozpoczętym poleca się do zaprowadzenia ksiąg. Przyjmie także dojeżdżone kierownictwo i kontrolę nad prowadzeniem buchalterii majątków ziemskich. — Pisemne oferty pod godłem „Chrześcijańskie” przyjmują administracja „Słowa Polskiego”. 3627 6-3

Dołna gospodyni średniego wieku poszukuje miejsca na plebanii lub we dworze. — Łaskawe zgłoszenia pod „Gospodyni” pr. Jasło. 3640 1

Akademik poszukuje lekcy lub zajęcia biurowego. — Lwów, p.-r. „Proprens”. 3701 2-2

Kandydat adwokatury, rutynowany poszukuje posady na prowincji. „Bielecki”, Administracja „Słowa”. 3712 1

Inteligentna panna z kawiarnią katolicką z długoletnią praktyką biurową umiejącą prowadzić książki kupieckie poszukuje natychmiast odpowiedniej posady w większym przedsiębiorstwie. „E. K.” Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 3731 2-2

Rolnik kawaler, w sile wieku, z niżej szkołą rolniczą w Dublanach, 17-letnią praktyką, bardzo dobrą świadectwami, obeznany z uprawą roli, chowem bydła, rachunkowością rolniczą, przełożeniem obszarów, poszukuje posady rządowej, samostanowienia ekonomia, kontrolera lub kasyera na wikt lub ordynaryję, zaraz lub od 1-go lipca. Zgłoszenia „Rolnik”, Sokolniki, poczta Nadbrzezie. 3735 2-2

Maszynista średniego wieku mogący się wykazać świadectwami dwudziestoletnią praktyką z renomowanych firm przyjmuje wszelkie reparacje urządzeń elektrycznych. Łaskawe zgłoszenia pod adresem, Drohobycz Stebni-ka, 248. 3735 2-1

Ekonom z chlubnymi świadectwami i długoletnią praktyką, żonaty poszukuje zaraz posady. Blizsza wiadomość biuro Wiktora Albrechta Synów, Przemyśl. 3771 1

Ekonom w średnim wieku poszukuje zaraz posady na wikt lub ordynaryję praktyczny we wszystkich gałęziach gospodarstwa. Łaskawe zgłoszenie pod „M. Deymann” — Żółkiewska 68. 3770 1

Panna lat 20 poszukuje miejsca do zarządu domu zgłoszenia p.-r. „S. B.” Sokol. 3659 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

We wszystkich miejscowościach angażowani zostaną zdolni agenci za wysoką prowizją i fixum. Zgłoszenia adresować pod „Postfach 231” Hauptpost, Budapest. 3502 4-3

Uczeń potrzebny do handlu korzeni i win, A. Tumidajskiego w Jarosławiu. 3590 3-3

Poszukuje się egzaminowanego ślusarza i mechanika obznajomionego z obsługą maszyn parowych motorów benzynowych i spirytusowych na wieś. Oferty pod „W. F.” przyjmie biuro Plohna Lwów. 3605 4-4

Apteka w Grzymałowie poszukuje praktykanta farmacji pod korzystnymi warunkami. 3651 1

Fryzjerski pomocnik znajdzie posadę od 1 maja u fryzjera Kazika w Rzeszowie. 3652 1

Młyn walcowy „Konstantyna” w Stanisławowie poszukuje zaraz rutynowanego maszynisty, obeznane go dokładnie z motorem syst. Diesla. — Zgłoszenia: Biuro zarządu S. Bronikowski ul. Gołuchowski 1-1. 3692 3-3

Rutynowanej kucharki dla menaży na 20-25 osób poszukuje Menażer oficerów 1 batalionu 58 pułku piechoty w Stanisławowie. 3693 1

Biuro nauczycielskie Mme Allement. Trzeciego Maja 5, poszukuje bony Niemki. 3783 2-2

Adwokat dr. Segal w Radowie poszukuje mundanta albo mundantki piszącej biegle na maszynie. 3734 3-2

Koncypiant adwokacki, zdolny i inteligentny z prawem substytucji potrzebny od 1-go czerwca. Płaca 300 koron miesięcznie. Zgłoszenia pod S. 1000. Biuro Plohna. 3738 3-2

Poszukuje starszego nauczyciela dla panienki. — Lwów p.-r. „Diogenes” Dworzec Podzamcze. 3852 1

Ogrodnika kawalersko poszukuje zarząd dóbr Horbacz p. Czerkasy. 3762 2-1

Kupno i sprzedaż.

Skład Piórien Korczyńskich Lwów Halicka 16. Poleca bielizną stołową w wielkim wyborze, oraz płótna i weby rozmaite szerokości. Ceny fabryczne. 2803 30-21

Najlepsze i najzdrowsze likiery i wódki jak: Benedyktynka, Chartreuse, Karpátowka, Marascino, Wermuth itp., niezmieszane, nie ustepujące prawdziwym, może sobie każdy w łatwy i tani sposób przyrządzić zapożyczając ziółek wyrobu: — Drogueryi pod „Opatrznością Boską” w Kolumny. — Cena pakietu wystarczającego na 2 litry, 50 hal. — Za nadaniem 60 hal. — wysyła franco. 2981 20-8

Obraz olejny „Chrystus przed Piłatem”, pendzla W. Tuszyńskiego w pięknych ramach złotych około 2 metrów długości, a 1 metr wysokości jest do sprzedania za przystępną cenę. Przydatny do mieszkania lub do kościoła. Wiadomość u dozorcy domu nr. 10 na ul. Brajerowskiej. 3862 3-3

100 sztuk prawie nowych rezerwuarów także do wypożyczenia, kadzie, 3 motory parowe, kocioł parowy, rurki p. mienne do kotłów, tokarnie, pompy parowe, kompl. urządzenia transmisyjne, 300 sztuk kurków i wentyli, fabrycznych drabin, 2000 metrów szyn rol. 50 sztuk wozów transportowych, kominy fabryczne 200 metrów rur z flanszami i rur z mufami wagi decymalne do zbycia Ernestine KULKA kupno i sprzedaż urządzeń fabrycznych i maszyn w Przerowie (Prerau) Dworzec, Morawia. 3550 10-8

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zapadła sprzedają po niebywałej dotąd cenie piasze od 4 zlr., węże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 250. — FÖBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Kupię Encyklopedję rolnictwa, warszawską nowe wydanie z drugiej ręki. Ceny p.-r. „R. H.” Lwów. 3645 1

Rower damski luksusowy bardzo tanio sprzedam Wincentego Pola 9, parter na prawo. 3679 2

Fortepian pierwszorzędnej fabryki, zupełnie nowy tanio sprzedam, możliwa zamiana na instrument stary. Karol Marecki, Batorego 1. 3687 3

Fajetonik damski Victoria i para homontów angielskich, tanio do sprzedania. Pracownia powozów Sienkiewicza, Lwów, ulica Lindego 6. 3689 6-2



Lodownie

pokoje najnowszej konstrukcji

W a n n y rozmaite poleca Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 3067

Mleko ogórkowe

C. Balassy premii, złotym medalem Paryż i Wiedeń 1902 jest jedynym wyłącznym prawdziwym ang. środkiem piękności, usuwa pęgi, plamy, wątrobianie, przyszcze, wągry itd. i ujęcza twarz dziewczyny młody wygląd. Cena 2 korony. — prawdziw. ang. mydło ogórkowe 1 koronę — 3 sztuki 2 korony 40 hal. najlepszy puder ogórkowy 1 kor. 20 hal. i 2 kor. — Prawdziwy tylko z napisem na flasce „Balassa”. Do nabycia u aptekarza C. Balassy, apteka pod „Czerwonym krzyżem” Temesvár i w każdej aptece. Skład główny dla Galicyi F. Bajer, apteka pod „Opatrznością” Przemyśl, plac na Bramce 4. 2630 10-4

Interesy majątkowe

i handlowe.

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami,

Realności we Lwowie i na prowincji poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. (w gmachu Tow. Urzędników prywatnych). 3832 ?

Interes fabryczny zyskowny. Dobrze zaprowadzony, skutkiem zmiany stosunków odstąpię. Gotówka potrzebna 10 tysięcy koron. Zgłoszenia „Fabryka” Admin. „Słowa”. 3409 10-4

Handel korzenny wraz z pokojem do śniadań w mieście powiatowym z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. — Potrzebna gotówka 3000 koron. Zgłoszenia „Handel korzenny” nr. 3542? Administracja Słowa. 3542 2

Trzy domy nowe razem do sprzedania za 75.000 zlr. lub zamiany za folwark. Wiadomość dr. Klarfeld, Sykstuska 24. 3633 6-2

Licytacja odbędzie się 6-go maja 1903 r. w Lwowskim ake. Zakładzie zastawniczym, ulica Karola Ludwika 1. 3. — sprzedane zostaną przedmioty ze złota, srebra, szlachetnych kamieni, broń myśliwska etc. objęte Nr. od 27.786 do 72.603. Dyrekcyja. 3713 3-1

Sprzedam lub wynajmę wileńską zawierającą 5 pokoi, ogródki owocowe. Chodorowski 1, dług kasy oszczędności 8000 koron. Wiadomość Lelewela 9. 3763 2-1

Intratny interes 40 lat, z wyrobioną klientelą, w najruchliwszym miejscu Lwowa, poszukuje wspólnika pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia „Intratne” do Adm. „Słowa”. 3658 1

Kapitałom od 8000 koron wskażę znakomity interes bez ryzyka, na każde zgłoszenie dam odpowiedź. „Neptun” p. r. Lwów. 3675 3-2

Kamieniczka piętrowa z pięknym ogrodem i parcelą budowlaną, w najzdrowszej części miasta prawie w śródmieściu, do sprzedania. Warunki w cukierni p. Bienieckiego. 3680 2

Kamienica dwupiętrowa, przynosiąca brutto około 11.000 koron czynszu rocznie, świetnie zbudowana, przy jednej z pierwszorzędnych ulic Lwowa położona, jest z wolnej ręki korzystnie do nabycia. Adres: „Forteca” p. r. Lwów. 3689 6-2

Willi piętrowa z ogrodem i placem budowlanym w najlepszym położeniu na Kasztelowej blisko politechniki i gimnazjum jest tanio do nabycia. Wiadom. udzieli dr. M. Tiegerman adwokat w Drohobyczu. 3708 2-2

Za najbliższą rogatką Lwowa w okolicy pięknej i zdrowej do wydzierżawienia realność willa 7 pokoi, weranda, kuchnia, przedpokój 5 morgów roli, obsianej ogród warzywny i owocowy, budynki gospodarskie etc. Inwentarz żywy i martwy do nabycia zaraz „A. B.” p.-r. Lwów. 3739 2-2

Mieszkania i sklepy.

Do wynajęcia pokój z przedpokojem od 1 maja przy ulicy Teatynskiej 13. 3715 3-2

3 lub 4 pokoje z kuchnią ogrodem blisko linii tramwajowej wynajmę zaraz. Zgłoszenia przyjmuje handel herbaciany i kawy Fryderyk Schuth i Spka Lwów, Rynek 45. 3732 3-2

Dwa pokoje z przedpokojem od 1 maja. Wójcicki, Kopernika 15 a. 3736 3-2

Pokój z pensją zaraz do wynajęcia Zygmuntowska 11 a. 3749 1

Letnie mieszkania.

Zakopane via Poronin. Dom piętrowy, nowo zbudowany, w pięknym położeniu, słonecznym i w aleach świerkowych, liczący 10 pokoi, 3 kuchnie, obzerną werandę i ogrodem spacerowym. Jest do wynajęcia dla dwóch rodzin. Odpowiednim jest też na Restaurację w czasie sezonowym. Blizszych wiadomości udzieli Pan Maciej Malachuk u dr. Chramca w Zakopanem. 3709 2-2

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, ostabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopia p. r. w godz. od 8-10 i 2-6 29

Wykwintne nowości z zakresu garderoby dla panienek, chłopców i dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. 1107

Rowery

stryjskie bambasowe po przystępnej cenie i na spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Grodecka 10 szkoła jazdy i warsztat reparycyjny. 2548 20-6

Rowery z fabryk Dürkopp & Co. i Cless & Plessing w Graeu, wszelkie przybory dla kolarzy, warsztat reparycyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej W. Łukasiewicz. Lwów, ul. Akademicka 26. Cenniki gratis 2807 15-3

Największa i najtańsza asenkuracja życiowa

The Star w Londynie

przyjmuje ubezpieczenia na życie podług nowej najtańszej w świecie taryfy, a mianowicie mający lat

25	placę od 1000	rocz. 11 92
30	" " "	13 75
35	" " "	15 88
40	" " "	18 63
45	" " "	21 84
50	" " "	26 63

Jeneralnd Reprezentacya Lwów, Kopernika 24. 3721 ?

PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie Dra Christoffa ambrakrem,

najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie ma zarejestrow. znak ochronny.

Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, apt. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spk. apt. w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt. w Przemyśle M. Schwarz, apt. w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apt. Dr. J. Franzos, apteka. Składy przez tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 2896-20

Najnowsze i w każdej cenie!!!

TAPETY poleca

W. Adamski

(dawniej Jürgens) Lwów, Sobieskiego 1. 4.

Wzory wysyła na żądanie. 3194

Właścicielom losów

wypłaca się za ich losy pełny kurs dzienny i można losy te same kupić na nowo z natychmiastowym prawem gry na tanie raty miesięczne. Objęcie losów gdzieindziej zastawionych, jako też zlecenia z prowincji najstaranniej wykonuje Kantor wymiany Otto Spitz, Wien, Stadt, Schottenring 26. 3610

Dziesięć losów

5 serbskich tytoniowych 5 węg. Joziv polecamy za gotówkę 120 koron zaś na spłatę 150 koron w 25 ratach po 6 koron. Nabywcy za gotówkę otrzymają zaraz, zaś nabywcy na raty po złożeniu drugiej zupełnie bezpłatnie promesę na 3 proc. los kredytowy do ciągnięcia 15 maja. Rata druga musi wpłynąć najpóźniej 10 maja, by nabywca przed ciągnięciem mógł otrzymać promesę. Nabywca gra na pow. 10 losów zaraz po złożeniu pierwszej raty. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie.

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów pl. Maryacki 7

Rolnicy i gospodynie!

które w gospodarstwie chcą wszystkiego doglądać, lub także i tacy, których służba przynusza do nadmierne go chodzenia, jak n. p.: stan wojskowy, restauratorzy i ich pomocnicy, ludzie wiekowi, listonosze inkasenci lub agenci czują się często bardzo zmęczeni, a najbardziej dokucza im ból w nogach i krzyżach. Niezawodny przezemnie wypraktykowany środek „Aisson” usuwa zupełnie przez nacieranie umięcenie w członkach. „Aisson” służy także bardzo skutecznie i tym, którzy od czucia się swierzb na ciele i mimowoli są zmuszeni do skrobienia się w noce, aż do krwi, nacierając tym środkiem drażnione części ciała, uspokaja takowe i spokojnie przespiają noc, nie naruszając przez skrobienie ciała wcale.

Wysyłam za zaliczką od 2 koron. L. JELLIN, agronom, Lwów, Podzamcze, albo Droguerya p. Juliusza Popiela, magistra farmacji we Lwowie za rogatką Żółkiewską. 3722 5-1

Wyborny wikt domowy także do menażek. Sykstuska 62, I. piętro 3767 2

Ciągnięcie 1 Maja!

sprzedajemy: 1 Los Dombau Basilica 1 „ Serbski Państw. 10 fcs. 1 „ Joziv (Dobr. Serca) 1 „ Włoski czerw. krzyża kupon gry na 32 rat miesięcznych po kor. 2-25 lub 28 po kor. 2-50 za gotówkę kor. 60 Rocznie 11 ciągnięć, główna wygrana kor. 80.000, k. 20.0.0 Fres. 100.000 itd. itd.

Natychmiastowe wyłączenie praw gry. Pierwsza rata przekazem, listy ciągnięć gratis.

KANTOR WYMIANY

Friedländer & Spitzer, Wien I., Schottenring 1 3728 4-1

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkosa — Lwów, Kazimierzowska 19. 3126 15-4

Spieszmy czempredzej

do znanej z taniości i elegancji kroju ubiorów męskich firmy Pawła Flussa we Lwowie, ul. Sykstuska 6 (dawniej Goldenberg), która sprzedaje o 30 procent taniej niżeli gdzieindziej. 3144 8-5

Zwracamy uwagę

P. T. właścicieli losów, że nlema potrzeby udawać się do pewnej firmy wiedeńskiej, anonsującej się w polskich gazetach — ponieważ również płacimy za losy ściśle kurs dzienny i te same losy na życzenie odstępujemy na dogodnie spłaty. „Poradnik finansowy” posyłamy każdemu na życzenie bezpłatnie. Dom bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8. 3678 3-3

Przesadza kwiaty w mieszkaniach, licząc do 5 wazonów po 60 h. wazon, nad 5 do 10 wazonów po 40 h., nad 10 do 20 wazonów po 30 hal. nad 20 wazonów po 20 hal. (ziemię i wazon osobno się wlicza) ulica Hetmańska 1. 8 Urządza też ogrody i ogródki. 3253

Wypożyczalnia Gramofonów

Jakób Kahane

Lwów, ul. Sykstuska 12. —3533 7

CENTRALNE OGRZEWANIA I WENTYLACYE

WODOCIĄGI I KANALIZACYE

Łazienki, klozety, łaźnie, mechaniczne pralnie i susznie, oświetlenia gazowe projektuje i wykonuje

wszelkich systemów

2634

Inż. LEONARD NITSCH i Sp.
BIURO TECHNICZNE - ZAKŁAD INSTALAC.
Kraków, ul. Kolejowa 18, parter
Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencje

Największy wybór!

Wełn, Batystów, Zefirów i Perkali, poleca

!!! Najtaniej !!!

Ignacy Fried

Lwów, plac Halicki 12 a.

2848

Zakład słoneczno i wodoleczniczy

Sanssouci w Mauer koło Wiednia

Najskuteczniejsza kuracja chartująca i wzmacniająca nerwy. Nowy dom zdrojowy i kąpielowy z obszernymi galeriami dla kąpiei słonecznych. Masaż, leczenie elektrycznością i zapomocą dyety. Pływalnia. Kąpiele powietrzne. Umiarkowane ceny. Bliższych wiadomości udziela lekarz i kierownik zakładu Dr. Rhoden, Wiedeń IX, Berggasse 29, były długoletni lekarz w zakładzie Riklęgo w Veldes i właściciele F. i H. Hieber w Mauer koło Wiednia. Prospekty bezpłatne. Sezon trwa od połowy maja do 1 października.

3333

Najpiękniejszy połysk bielizny!

gwarantuje się nawet **niewprawno** ręce przez używanie bardzo pojedynczego **ś** sławnego

Krochmal z połyskiem Srebra

firmy FRITZ SCHULZ jun. Akt.-Ges., Eger i Leipzig.

Prawdziwy tylko z markami ochronnymi: „Globus”, „Żelazko”

Skład we Lwowie: Florian Krause

Wszędzie do nabycia

Złoty medal. Paryż 1900.

2146

Ekspert do wszystkich państw europejskich!!!

Egipskie tuteki i bibułki

AIDA

pod gwarancją z papieru „verge combustible”

Główny skład: „AIDA”, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

3051 26-6

Tutki światowe „NIL”

z papieru egipskiego Verge combustible, premiowane w r. 1902 złotym medalem w PARYŻU i LONDYNIE 1902, poleca po cenie umiarkowanej

Fabryka tutek „NIL”

Lwów, ul. Ścieżkowa 12. — Wszędzie do nabycia.

Telegram!

3465 2

P. T. Członków Spółki kredytowej budowniczych zawiadamia Dyrekcja, że Cement Szczakowski Portland tylko w biurze Spółki przy ulicy Trzeciego Maja 1. 7, po najtańszych cenach mogą kupować. Wszelkie inne materiały budowlane lub wyroby fabryczne na podstawie cennika dostarcza Spółka kredytowa swoim członkom po najumiarkowańszych cenach w najlepszej jakości.

Według statutu paragrafu 50, członkami Stowarzyszenia mogą być przede wszystkim upoważnieni budowniczowie np. technicy cywilni, następnie majstrowie i samoistni rękodzielnicy przemysłu budowlanego, wreszcie w miarę uznania Rady nadzorczej i Dyrekcyi inne osoby lub instytucye, pozostające z przemysłem budowlanym w stosunkach przez podpisanie statutu lub pisemnej deklaracji przystąpienia po poprzednim przyjęciu przez Dyrekcyę.

Z poważaniem

Dyrekcya.

Przeostroga przed rozsiewaczami fałszywych wieści!

Pozbawiona względów ludzkości, tudzież podstaw moralnych praktykowana dziś konkurencya rabulistyczna, rozsiewa fałszywe wieści, że zwiżam pracownię kominarską, prowadzoną na mnie, jako wdowę po majstrze kominarskim jakoby z powodu zamierzonego, czy też dokonanego zamąż wyjścia, o którym mi się nie śniło.

Rozmyślnie kolportowanie tych wieści, ze strony ludzi chciwych zysku i laknących krzywdy wdowy, zdołało wpłynąć na niektórych właścicieli domów w II dzielnicy i skłonić ich do wypowiedzenia mi w ostatnich dniach marca b. r. robót kominarskich, które objęto rocznie, półrocznie i kwartalnie, już z dniem 1 kwietnia 1903, a więc wbrew uświęconemu zwyczajowi i przepisom prawnym.

Podając do publicznej wiadomości takie postępowanie nieuczciwej konkurencyi, apeluję do względów ludzkiej wyrozumiałości i sprawiedliwości wspomnianych właścicieli domów z uprzejmą prośbą o cofnięcie ich wypowiedzenia, dokonanego za pośrednictwem kart korespondencyjnych.

Lwów Gródecka 57.

Z wysokim szacunkiem

3766— 3

Franciszka Louis.

Przemysł krajowy!!

Kazimierz Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20.

(róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty but.

Podręczniki

K. Chankowskiego

- 1) Buchalteria podw.
- 2) Buchalteria amer.
- 3) Rachunkowość handlowa
- 4) Korespond. handl.
- 5) Ekonom. Termin.
- 6) Dyskonto weksli i rach. bieżące
- 7) Mnożenie symetr.

Prospekt bezpłat.

Do nabycia w Księg. Polskiej B. Polonickiego we Lwowie

Przemysł krajowy!!

Kazimierz Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20.

(róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty but.

S. MOTYLEWSKI S. KRZYSZKOWSKI

MAGAZYN

3758

towarów modnych męskich przeniesiony do Hotelu George'a.

OGŁOSZENIE

Dyrekcya Zakładu sierót i ubogich Fundacyi Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu, poczta Mikołajów nad Dniestrem, ogłasza konkurs na posadę **ochmistrza-wychowawcy** (dla młodzieży od 7 do 18 lat wieku) z wykształceniem i kwalifikacyą pedagogiczną. — Pobory wynoszą 1600 koron rocznej płacy, pomieszkowanie wraz z opałem i światłem, trzy pięciolecia w wysokości 10 proc. pobieranej płacy i prawo do emerytury w razie stabilizacyi. — Podania należyte udokumentowane, z dołączeniem dokładnego przebiegu życia, oraz świadectwa moralności wydanego przez Urząd parafialny, nadsyłać należy w terminie do 31 maja 1903 na ręce Dyrekcyi Zakładu. 3730 3

Prawdziwe i najlepsze dotychczas aparaty fotograficzne

angielskie Kodaki, Goerz-Anschütz

jakoż wszystkie inne systemy aparatów poleca w największym wyborze po nowych cenach hurtownych mianowicie:

bartridge Kodak A 4 K. 116
składany „A 1 a K. 56

13:18 aparat staniel podw. wyz. trzy kas. K. 43
13:18 Meteor K. 44
9:12 apar. dla studentów z kasetą i statywem K. 15
Wenus 6:9 na 6 zdjęć K. 450

Płyty Lumiera:

6:9 9:12 12 1/2:16 13:18
1:10 2:50 3:50 4:10

Płyty Dr. Schleissnera 1:50, 2:40
Papier dr. Kurza 70 1:20 2:40 2:90

Kartki celoidynowe, bromowe Lenta 10 sztuk 50 hal.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje się podług każdego cennika, przy większych zamówieniach portó i opakowanie nie liczy się. Poleca się

Hurtowny skład aparatów fotograficznych

EDMUND BRODKOWSKI

3718 5—2

Lwów, pl. Halicki 1. 14.

5.000 do 10.000

wynosi czynsz roczny za lokal w śródmieściu Lwowa, przy ulicy KOPERNIKA płacę tylko 1000 k. rocznego czynszu, przeto sprzedaje taniej jak wszędzie, a to:

KOŁDRY na wełnianej wacie po złr. 3:50, 4:50, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do złr. 14.

KOŁDRY jedwabne atlasowe po złr. 12:50, 14, 16, 18, 20, 22, 24, 28 do złr. 32.

Nowość Kołdry podwójne, obie strony do użytku, bardzo praktyczne i ładne tylko o 1 do 2 złr. drożej od cen powyższych.

Nowość Kołdry na puchu, podwójne, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22 — jedwabne atlasowe po zł. 20, 25, 28 do 40. — **MATERACE** czysto włosienne po złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24 do 32. Materace z morskiej rośliny po zł. 6:50, 7, 8 do 10. Materace sprężynowe, sienniki, poduszki, poszewki, prześcieradła itp. 2531

Nowość Maszyna parowa odczyszczająca poduszki pierzane najzupełniej po 30 ct. za kilo. Tylko 2 złr. kosztuje przerobienie materaców za 3 poduszki. Drelichy na materace mtr. po 50, 60, 70, 80, 90 1— do 1:50 złr. — Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera, Lwów, Kopernika 5.

(Kraj. B. anonsów, Sykstuska 30).

Mydło „Schichta”

„JELEN” MARKA: „KLUCZ”

Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło wolne od wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupie uważać należy na to, aby każdy kawałek mydła nosił nazwę: „Schicht” i jedną z powyższych marek ochronnych.

3229

Skutki nadużytych ni-szczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć ponęca jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retan'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktar. 21.

2:73